



U ŚWIĘTEJ RODZINY

WIADOMOŚCI Z PARAFII • styczeń – luty 2014 • nr 1 (98)



PODĄŻAJMY ZA ŚWIATŁEM

Światłość Świata
Wokół Bożego Narodzenia

Odpust Parafialny
Dzień Babci i Dziadka

Dzieci z autyzmem
Kronika śp. ks. Stanisława

Ofiarowanie Pańskie – Matki Bożej Gromnicznej



Ofiarowanie

*Z zapaloną gromnicą z kościoła dziś wracamy
Świąteczko noc rozświetla – jak troska Bożej Mamy.*

*Jak chwilka przeleciało lat ponad dwa tysiące.
Matko – pamiętasz dobrze – niosłaś Dziecię kwilące...*

*Minęło dni czterdzieści od chwili Narodzenia
Wybrałaś się z Józefem po swych dniach oczyszczenia.*

*Pierworodnego Boga w świątyni ofiarować;
Gołąbki dać w ofierze, za łaski podziękować...*

*Symeon – starzec dobry, co czekał Zbawiciela
Wziął Jezusa na ręce, poznał Odkupiciela.*

*Nazwał Twe dziecię ŚWIATŁEM na oświecenie pogan
I coś mówił o mieczu (zadrzałaś Matko droga).*

*Anna – to prorokini – Boga głośno sławiła,
A Ty myślałaś o Synu, ktoregoś nam powiła...*

*Bóg w swej dobroci wielkiej chciał, by On – Światło świata
Przyszedł do nas na ziemię, by każdy w nim miał Brata .*

*Potrzebujemy ŚWIATŁA, żeby czuć się bezpiecznie,
Żeby drogi nie zgubić, dobro wybrać koniecznie...*

*Zapaloną gromnicę do domu więc niesiemy,
By pamiętać, że z TOBĄ JEZUSA ODNAJDZIEMY.*

MARIA ŻYROMSKA

Święto Ofiarowania Pańskiego kończy tradycyjnie okres świąt Bożego Narodzenia. W ten czas wpisują się wydarzenia z dzieciństwa Jezusa – Narodzenie, święto Świętej Rodziny, Matki Bożej Rodzicielki, Imienia Jezus, Objawienie Jezusa mędrcom i wreszcie Ofiarowanie.

Po upływie 40 dni od narodzenia, zgodnie z ówczesnym prawem izraelskim, każdy pierworodny syn winien być ofiarowany Bogu. Maryja i Józef ten obowiązek wypełnili przynosząc Dziecię do świątyni, gdzie służbę pełnili pobożny Symeon i prorokini Anna.

Na Zachodzie dzień Ofiarowania obchodzony był od VII wieku a w Jerozolimie już od wieku V. W tym dniu odbywała się procesja ze świecami – na pamiątkę nazwania Jezusa przez Symeona „...światłem na oświecenie pogan...” (Łk 2,32). Akt Ofiarowania przeniósł jakby do świątyni Światłość, która zajaśniała wcześniej tam, w Betlejem, w ubogiej stajence, z chwilą narodzin Jezusa. Ona towarzyszyła świadkom tego wydarzenia – pasterzom, którzy widzieli „...jak niebo goreje...”, mędrcom, których wiodła gwiazda, jakby odbicie tego Światła z Betlejem.

Wiele tekstów liturgicznych świadczy, że od wieków święto Ofiarowania miało charakter zdecydowanie Pański. A przecież doniosłą rolę w życiu Jezusa pełniła Maryja, Ona to Światłość wydała na świat! I właśnie z czasem, zwłaszcza w Polsce, święto to nabrało charakteru wybitnie maryjnego. Maryja przyjęła to Światłość, jako fundament zbawienia, do swego życia i została niejako zobowiązana ponieść je światu w symbolice płonącej świecy. Tą Światłość, która rozprasza mroki i ciemności, która oświetla życiowe drogi człowieka, chroni ludzkość przed zagubieniem i niebezpieczeństwami, złem, przed gromami.

Zwyczaj święcenia świec nazwanych gromnicami upowszechnił się od X wieku. Miały one wraz z modlitwą chronić domostwa właśnie przed gromami, które towarzyszyły często burzom. Wpisane jest to w wielowiekową tradycję, zwłaszcza na polskiej wsi, gdzie wiele domów przed laty było kryte słomą, tak bardzo łatwopalnym materiałem. Podczas burzy rodzina gromadziła się wokół zapalanej gromnicy z modlitwą błagalną. Ta świeca wkładana jest do ręki człowieka, który żegna się z tym światem i przeprowadza go do wieczności – chroniąc przed zakusami złego ducha. Również w sztuce, w malarstwie Maryja „Gromniczna” przedstawiana jest na tle ciemnego lasu z płonącą świecą odstraszącą od ludzkich siedzib stado wyjących wilków.

Maryja chroni, pomaga, leczy, radzi, wspiera, przytula. Matko Boża Gromniczna, chroń nas od wszelkiego zła!

ADS

*„O, Panno Prześliczna Gromniczna
po ogień Twój święcony
wiszący nad woskiem gromnic
przez las kolący i wyjące wilki
idę bez wszelkiej obrony...”*

KAZIMIERA IŁAKOWICZÓWNA



Nasz Pan, Jezus Chrystus, wzywa nas, swoich uczniów, do bycia światłem dla świata. Potrafimy sobie wyobrazić, co oznacza żyć i działać w ciemności i jak bardzo potrzebujemy w takiej sytuacji światła. Każdy kto w ciemności zapala światło, jest kimś oczekiwanym i przyjmowanym z wdzięcznością. Bo być światłem, to znaczy dawać nadzieję i wskazywać kierunek, jak latarnia morska czyni to dla pogrążonych w mroku żeglarzy. Prorok Izajasz zauważył, że światło, którym mamy być dla innych, tak naprawdę nie ma źródła w naszej chwale i wielkości. Człowiek może tylko świecić światłem odbitym od Boga. To znaczy, że źródło naszego światła nie jest w nas, ale w Bogu. Tak więc ci, którym niesiemy światło, powinni zobaczyć w nim Boga i to Jego powinni chwalić, a nie nas (por. Iz 58, 7-10). Jeszcze wyraźniej powiedział o tym św. Paweł: „Aby moje głoszenie nauki nie miało nic z uwodzących przekonywaniem słów mądrości ludzkiej, lecz oparte było na mocy Bożej” (1 Kor 2, 4).

Miło jest być tym, który niesie światło. Sprawa komplikuje się, kiedy to nasze światło ma wyraźnie wskazywać na Chrystusa. A przecież z przyjętego sakramentu bierzmowania wynika wprost obowiązek apostołowania, czyli bycia światłem w imieniu Chrystusa. Dlaczego zatem tak często, nasze świadectwo jest tak mało czytelne? Dlaczego w różnych sytuacjach wolelibyśmy nie świecić za mocno? Statystyki pokazują, iż choć w naszej ojczyźnie mieszka tak wielu chrześcijan, to ogromna większość nigdy nikogo nie przekonała do wiary, a nawet nie próbowała tego zrobić. Skąd bierze się ten dziwny wstyd, że jest się człowiekiem wierzącym?

Z niepokojem zauważam dziś następującą tendencję: dawniej wstyd było zrobić coś złego. Wstyd było być wulgarnym, wstyd było oszukiwać i manipulować innymi. Wstydziliśmy się dewiacji seksualnych i rozwiązłości. Wstyd ogarniał ludzi publicznie grzeszących i tych, którzy byli tego świadkami. Dziś wiele z tych złych rzeczy robi się bez wstydu, a nawet z podniesionym czołem. Ludzie obnoszą się z poglądami, które są antytezą Dekalogu. To zadziwiające jak wiele wysiłku wkłada się w promowanie zachowań, które tak naprawdę są drogą donikąd i pozostawiają swe ofiary w ciemnościach rozpacz i samotności. Jeszcze bardziej niepokojące jest to, że im bardziej zanika wstyd czynienia zła, tym więcej ludzi wierzących zaczyna wstydzić się czynić dobro w imię Chrystusa.

Drodzy Siostry i Bracia, są takie obowiązki, których nie można zaniedbywać bez konsekwencji. Do nich, między innymi, należy obowiązek dawania świadectwa. Bez świadectwa nie tylko inni, a szczególnie nieznaną Chrystusa nie będą mieli szansy poznania Go bliżej, ale także i nasza wiara będzie płowieć i blednąć. Zapowiadana w Apokalipsie na czasy ostateczne szczególnie zwodzicielska działalność antychrysta, który przez swoich emisariuszy stara się wmówić nam, chrześcijanom, że bycie religijnym jest śmieszne, staroświeckie i nieeuropejskie, zdaje się nasilać.

Kogo zatem będziemy bardziej słuchać: Boga czy ludzi?

ks. Janusz Prejzner

Panie, w Tobie jest źródło życia, i w Twojej światłości oglądamy światło

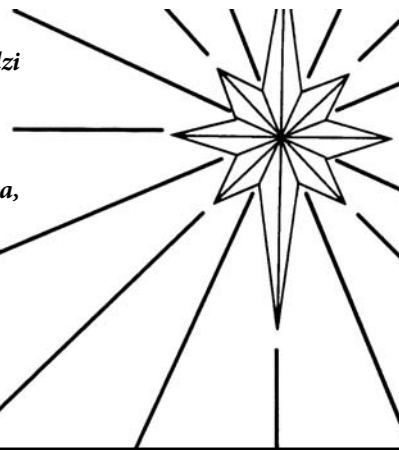
(Ps 36,10)

*Była światłość prawdziwa, która oświeca każdego człowieka, gdy na świat przychodzi
Na świecie było [Słowo], a świat stał się przez Nie, lecz świat Go nie poznał
Przyszło do swojej własności, a swoi Go nie przyjęli.*

*Wszystkim tym jednak, którzy Je przyjęli, dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi
tym, którzy wierzą w imię Jego – którzy ani z krwi, ani z żądzy ciała, ani z woli męża,
ale z Boga się narodzili*

A Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas.

(J. 1, 9-14)



Panie!

*Twoje światło prowadzi nas
jak jasny krąg reflektora
na czarnym asfalcie ciemną
nocą...*

*Chcemy iść w Twoim świetle,
Niech ono cieszy nasze oczy
i ogrzewa nasze serca.*

*Czasem zwalniamy...
dajemy się wciągać ciemności...
Bywa, że zostajemy daleko,
gubimy się tracąc Ciebie z oczu...
Ale gdy Tylko zawołamy
TY swoje światło kierujesz ku
nam
a Ono otacza nas znowu
ciepłym i jasnym kręgiem ...*

*Idziemy przez życie
szukając Ciebie.
Nawet bezwiednie
Poszukujemy Ciebie, Boże,
w tym, co jasne i czyste...
A Ty przychodzisz do nas
gdy czyste i jasne są nasze oczy
Gdy są zdolne widzieć Światło...*

*Tak jak soczewka
skupia w sobie fale światła,
które się w niej załamują
tak my skupiamy w sobie
fale Twojej jasności
aby móc ją przekazać.
Pozwól nam być jak kryształ
by przez nas mogło udzielać się
innym to co najjaśniejsze,
najczystsze,
najpiękniejsze...
Twoje...*

AS

O Chrystusie do kościoła przyniesionym

*Nie wiem, co mi dobrego zwiastuje me serce,
Symeonie! Pospieszmy na święte kobierce,
Niech z nas każdy do chwały Pana się przychylni.
Patrzaj, najwyższy kapłan dąży do ołtarza
I święte składa według zwyczaju ofiary:
I wznoszą się ku niebu do światów Mocarza
Wonijące wokoło całopaleń dary.*

*Oto i ta Niewiasta w pokorze i wierze,
Łzą radości zroszone ocierając lice,
Daje swojemu Bogu to Dziecię w ofierze,
Razem synogarlice i świętą gromnicę.*

*Sądzą wszyscy, że Matka, jak niewiasty inne,
Wraz z Synem w tej świątyni będzie oczyszczona,
Lecz nie! Tu czysta Panna Dzieciątko niewinne
Świątych Pana wprowadza do śmiertelnych grona.*

*Czy to znowu światło wokoło się rozszerza?
Czy całe słońce wpadło pod święte sklepienie?
Czyli może tak błyszczący od tego ołtarza?
Nie! To cud tego Dziecka! To Jego promienie!*

*Wątpli już, Symeonie, chcesz przyspieszyć kroki,
I bierz na swoje ręce ten skarbiec uroczy –
A spełniając najwyższe niebiosów wyroki,
Nasyć nimi spragnione człowieczeństwa oczy.*

*Twój duch już przepowiedział, że to światło Boga
Ujrzyś w całym niebieskiej potęgi rozwoju.
Tym światłem więc sam Chrystus, w Nim
zbawienna droga!
Teraz błogo umierać, umierać w pokoju.*

Wiersz z cyklu: SIEDEM GWIAZD GWIAZDA VI
przypisywany Mikołajowi Kopernikowi,
(tłumaczył Józef Birkenmajer)

Wy jesteście światłością

*Prezbiterzy, którzy dobrze
przewodniczą, niech będą uwa-
żani za godnych podwójnej czci,
najbardziej ci, którzy trudzą się
głoszeniem słowa i nauczaniem
(1 Tm 5, 17)*

Istotnie, kapłani święci zasługują na podwójną cześć, odnoszącą się do rzeczy i osoby, albo inaczej: na cześć ziemską i duchową, doczesną i wieczną. Choć bowiem mieszkają na ziemi i wraz ze śmiertelnymi stworzeniami poddani są koniecznościom natury, to jednak usilnie zabiegają o wspólnotę z aniołami w niebie, aby jako roztropni studzy okazać się miłymi dla Króla.

Dlatego podobnie jak słońce wznosi się na wysokim niebie, tak niechaj świeci światłość – duchownych przed ludźmi, aby patrząc na ich czyny dobre, chwalili Ojca, który jest w niebie.

Wy jesteście światłością świata. Podobnie jak światło nie tylko samo siebie oświeca, ale wysyłając swe promienie, oświeca wszystko, co widzialne, tak też świetlane życie świętych i sprawiedliwych duchownych blaskiem świętości oświetla i napawa pokojem tych, którzy na nie patrzą. Kto zatem otrzymał zadanie troszczenia się o innych, na samym sobie powinien okazać, jak trzeba postępować w domu Bożym (ILG).

ŚW. JAN KAPISTRAN
Z traktatu *Zwierciadło duchowieństwa*

Być jak Jan Paweł II

Przynajmniej spróbować być jak On.

To może być nasz prezent dla Niego na Jego kanonizację. Udowodnić Mu, że coś jednak pamiętamy, że coś nam jednak przekazał, do czegoś naklonił, czegoś nauczył. Powiedzieć Mu, że czujemy Jego obecność i prosimy o Jego wsparcie. A więc – według Jego wskazań, krok po kroku...

„Totus Tuus Maryjo, Totus Tuus...”

Najpierw wyznajmy Maryji, z prawdziwym przekonaniem, że jesteśmy Jej ...Idźmy przed Jej częstochowski, fatimski albo inny wizerunek. W kościele, a jeżeli wolimy, to w naszym własnym domu. Uśmiechnijmy się do Niej, Ona to widzi i powiedzmy Jej te słowa: – **Jestem Twoja, Maryjo... Jestem Twój...**

A potem po prostu opowiedzmy Jej o swoich kłopotach i potknięciach... Opowiedzmy o popełnionych błędach, ale przede wszystkim opowiedzmy o naszych planach. O tym, co dobrego chcemy uczynić dla naszych bliskich, jak możemy im pomóc, jak wesprzeć w ich trudnościach i kłopotach... I prosimy by to Ona od dzisiaj pomogła nam uniknąć grzechów, ale przede wszystkim wpierała w czynieniu dobra...

„Człowiek drogą kościoła...”

To my jesteśmy tym kościołem i naszą drogą jest inny człowiek.

Przyrzeknijmy sobie, że aż do kanonizacji będziemy z prawdziwym szacunkiem traktować każdego człowieka, każde dziecko Boże. Że nie spojrzymy na nikogo z góry, a już nie daj Boże byśmy się odezwali do kogoś z lekceważeniem i pogardą...

Wzbudźmy w sobie postanowienie, że nie przekazemy o nikim niesprawdzonych wiadomości, ani naszych – być może nieobiektywnych – opinii. Że do każdego spotkanego na naszej drodze będziemy się odnosić tak, jak Jan Paweł II odnosił się do nas.

Każdy kto się z Nim spotkał – zna to spojrzenie, które wyrażało całą głębię Jego szacunku, zainteresowania, życzliwości, miłości. Każdy kto Go spotkał – zna to niewypowiedziane porozumienie, nić jedności nawiązywaną przez Niego ze spotkanym człowiekiem, od razu, bezwarunkowo. Tak. On kochał ludzi miłością jaką kocha nas Bóg!

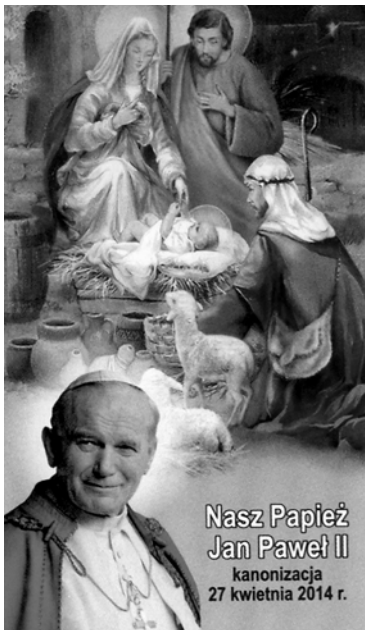
I my spróbujmy patrzeć na każdego jak Bóg... Być z każdym człowiekiem na tyle, na ile naprawdę w danej chwili możemy. Spójrzmy na spotkanego człowieka zastanawiając się co przewidział dla niego Bóg. Trzeba mówić ludziom o tym, co dla nich jest dobre. Bez poczucia wyższości, patrząc na nich Bożymi oczyma i mając na uwadze nie to, czego my od nich oczekujemy, ale co ich prowadzi do zbawienia...

„Domyślam się, że ksiądz sutannę oddał do pralni?”

Pytanie o pralnię postawił Jan Paweł II księdzu, który na spotkanie z Nim przyszedł w garniturze... Starajmy się być pogodni i jak On traktować życie z humorem.

O żartach Jana Pawła II napisano kilka książek i może przed kanonizacją warto po nie sięgnąć. Te żarty nikogo nie obrażają, nie atakują...

Pośmiejmy się więc z tego, co powiedział redaktorom „Tygodnika Powszechnego”, gdy pojechali do Rzymu by w obecności swego b. współpracownika, teraz papieża, świętować jubileusz pisma: *Dawniej myślałem, że jesteście najgorsi. Nigdy nie dawaliście mi grosza za to, co pisałem. Od kilku lat widzę, że są gorsi. Drukuję i drukuję w „Osservatore Romano” ... Oni tutaj w ogóle nie słyszeli, co to honorarium... Czasami miałbym ochotę wypuścić się na Rzym, ale nie mam grosza w kieszeni. ...Kardynałowie, to też dziady... Oni także mają płótno w kieszeni...*



Joaquinn Navarro-Valls opowiadał: *poznałem trzech świętych w życiu. Byli to: Josemaría Escrivá de Balaguer, Matka Teresa z Kalkuty i Jan Paweł II. Zastanawiałem się, co łączy tę trójkę i doszedłem do wniosku, że jest to poczucie humoru! Co więcej – wszyscy oni umieli się śmiać nawet w takich okolicznościach, w których zdecydowanie łatwiej byłoby płakać...*

Przytulmy się do krzyża...

Pamiętamy Jana Pawła II opartego o Krzyż Chrystusa w Wielki Piątek 2005 roku. Adorowaliśmy go w ubiegłym roku w maju... Przytulmy się ponownie do Krzyża... Jezus na krzyżu zbawił świat. Jezus wie, jak bardzo potrzebna jest światu i każdemu z nas Jego pomoc dzisiaj.

Przytulmy się do Krzyża i porozmawiajmy z Jezusem właśnie o naszym świecie. O błędach, odchodzeniu ludzi

od tego, co dobre i piękne, odchodzeniu od Boga ... Niech każdy z nas zapyta Go: – *Powiedz, jak mam dzisiaj przekazywać światu dobro? Co mam podjąć dzisiaj? Jak się zachować wobec tych, którym wcale nie o dobro chodzi? Wysłuchajmy odpowiedzi ...*

Uczynmy to. A potem idźmy do Komunii świętej... Jeżeli trzeba, do spowiedzi... Sprawimy tym wiele radości Janowi Pawłowi II... Zbliżyliśmy się do świętości... Nie, nie Jego, tylko naszej... Co nam szkodzi być świętymi za życia? I Janowi Pawłowi II na dzień Jego kanonizacji ofiarować... zadatek naszej własnej świętości?

* * *

Nie jest prawdą, że Jan Paweł II 27 kwietnia zacznie być świętym: święci są takimi za życia, albo też nigdy nimi nie będą. Obecnie Kościół ogłosi właśnie to, że Jego życie, które przez wiele lat obserwowałem na co dzień i to z bliska, było życiem świętego. (...)

Niekiedy wchodziłem do kaplicy papieskiego apartamentu... Widziałem Ojca Świętego przed tabernakulum, rozmawiającego z Bogiem. Czasami zaczynał śpiewać. Nie był to śpiew liturgiczny... Jego dialog z Bogiem był ciągły. Potrzebował nieustannej modlitwy. Nawet w sytuacjach publicznych czy w obliczu tłumów. Wydawało mi się, że działanie i kontemplacja stanowiły w nim jedno...

JOAQUIN NAVARRO VALLS

w latach 1984-2006 dyrektor Biura Prasowego Stolicy Apostolskiej

Noworoczne postanowienia

Mniej telewizji, więcej czasu dla dzieci, jedna książka na miesiąc...

Wchodzimy w Nowy Rok z postanowieniami. Dobry znak. Świadczący o niegasnącej nadziei oraz pragnieniu rozwoju. Co zrobić, by za kilka miesięcy nie przeżyć wielkiego rozczarowania?

Przejrzałem notatki sprzed lat i znalazłem w nich kilka myśli wartych przekazania.. Jakoś te wskazówki się sprawdzały. Pomagały w stawianiu kolejnych kroków. Może innym też się przydadzą.

Zapis nosi tytuł:

Cechy dobrego postanowienia.

1. Musi być konkretne i dotyczyć tylko jednej sprawy.

Czyli odpadają ogólniki typu: *wszystko od nowa, zmieniam się totalnie, będę lepszy*. Nie sprawdza się też lista. Jeśli koniecznie ktoś chce taką zrobić, do następnego punktu można przejść po zrealizowaniu poprzedniego.

2. Powinno mieścić się w granicach możliwości.

Niby oczywiste. Problem zaczyna się w momencie pojawienia się w sercu jednej myśli. Co, ja nie dam rady? Udowodnię sobie i wszystkim wokół, że potrafię. Niestety, na pysze nic się nie zbuduje.

3. Mieć duszę sportowca.

Przecież nikt nie staje się mistrzem po pierwszym treningu. A nawet po pierwszych zawodach. Czyli dać sobie czas i uwzględnić niepowodzenia. Niekoniecznie upadki. Po prostu gorsze od spodziewanych wyniki.

4. Nie zapominać o współpracy z łaską Bożą.

Zasada jest prosta. Nie dom jest potrzebny, by otrzymać łaskę, potrzebna jest łaska, by zbudować dom.

Teraz pozostaje zaszyć się w samotności, porozmawiać z Bogiem i ze sobą, a potem dla pamięci coś zapisać. Po latach jak znalazł. Będzie można „sprzedać”, napisawszy uprzednio na okładce: **sprawdzone**. A jeśli ktoś ma inne sposoby na noworoczne postanowienie, niech się z nami podzieli. Koniecznie!

KS. WŁODZIMIERZ LEWANDOWSKI



Dzień Życia Konsekrowanego

Światło Jezusa Chrystusa po raz pierwszy rozblęskło w każdym z nas w momencie naszego chrztu. Wtedy to staliśmy się dziećmi Światłości; wtedy Bóg, który „rozkazał ciemnościom, by zajaśniały światłem, zablęsnął w naszych sercach, by olśnić nas jasnością poznania chwały Bożej na obliczu Jezusa Chrystusa” (2 Kor 4,6). Był to moment, w którym nasi rodzice i chrzestni przedstawili nas i ofiarowali Panu.

Odtąd każdy z nas jest własnością Boga i posiada wyciśnięte niezatarte znamię przynależności do Chrystusa. Co więcej, przez obecność Ducha Świętego jest w nas Jego życie. W ten sposób zostaliśmy konsekrowani, to znaczy poświęceni i przeznaczeni dla Boga. On sam, poprzez posługę Kościoła, w sakramencie chrztu świętego wyrwał nas z ciemności i uczynił nas wybranym plemieniem, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem Bogu na własność przeznaczonym, abyśmy ogłaszali chwalebne dzieła Tego, który nas wezwał z ciemności do przedziwnego swojego światła (por.

1 P 2,9). Tę podstawową prawdę często przypomina nam liturgia Kościoła, aby budzić w nas coraz większą świadomość naszej tożsamości – tego, kim jesteśmy, i by uczyć nas przeżywać własną konsekrację chrzcielną z dumą i radością. „Zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi i rzeczywiście nimi jesteśmy!” (1 J 3,1).

Ta prawda pokazuje, że naszą misją w świecie jest promieniowanie tym Światłem, którym jest Osoba Jezusa Chrystusa. Przypomina nam o tym płonąca świeca. Dzieląc się płomieniem zapalanej świecy z innymi, niczego nie tracimy. „Podzielone” światło jest w stanie rozproszyć ciemności i wypełnić całe pomieszczenie nowym blaskiem bijącym już nie tylko od jednej, ale od wielu świec. Podobnie jest z miłością. Dawanie siebie drugiemu sprawia, że nic tak naprawdę nie tracimy, ale stajemy się coraz bogatsi i coraz bardziej rozumiemy siebie. Jesteśmy bowiem stworzeni z miłości i realizujemy się w bezinteresownym darze z samego siebie. Dokonuje się to w zupełnie zwyczajnych i prostych sytuacjach życiowych,

kiedy potrafimy ze względu na Chrystusa podzielić się z innymi swoim chlebem i winem, życzliwością i zainteresowaniem, miłosierdziem i przebaczeniem. Właśnie takie postawy, postawy Chrystusowe, świadczą o tym, że nasza konsekracja chrzcielna nie jest tylko czymś zewnętrznym; nie jest teorią, ale rzeczywistym działaniem Boga we wnętrzu człowieka, które owocuje głęboką przemianą naszej ułomnej natury, czyniąc ją zdolną do bezinteresownej miłości (...).

Drodzy Bracia i Siostry! Niech Maryja, która wydała na świat Jezusa – Światłość Świata, pomoże nam każdego dnia rozpoznawać to Światło i podążać za Nim, abyśmy pośród mroków codzienności potrafili odnajdywać właściwą drogę oraz sami stawali się światłem dla innych.

Wszystkim Wam, Bracia i Siostry, a zwłaszcza osobom konsekrowanym, z serca udzielamy pasterskiego błogosławieństwa.

Podpisali: Kardynałowie, Arcybiskupi i Biskupi obecni na 363. Zebraniu Plenarnym Konferencji Episkopatu Polski w Warszawie,

8 października 2013 r.

Bądźmy posłuszni Słowu Bożemu

Żywe jest Słowo Boże i skuteczne, zdolne osądzić pragnienia i myśli serca (Hbr 4, 12).

Chrześcijańska wolność polega na posłuszeństwie Słowu Bożemu, które niesie ze sobą niespodzianki, a na nie musimy być otwarci – mówił Papież. Ewangelia jest nowością – Objawienie jest nowością. Nasz Bóg jest Bogiem czyniącym stale rzeczy nowe i chce, byśmy byli ulegli Jego nowości. W Ewangelii Jezus mówi na ten temat bardzo jasno:

młode wino w nowych bukłakach. Wino przynosi Bóg, ale musi to zostać przyjęte z otwartością na nowość. To nazywa się uległością. Możemy zapytać się: czy jestem posłuszny Słowu Bożemu, czy też czynię ciągle to, co sam uważam za Słowo Boże? A może destyluję Słowo Boże tak, że na koniec wychodzi co innego, niż to, co pragnął Bóg?

Gdy tak się dzieje, stają się jak łąta z surowego sukna przyszyta do starej szaty, a wtedy rozdarcie robi się jeszcze gorsze. Tymczasem chodzi o ascezę

polegającą na dostosowaniu się do Słowa Bożego, by móc je przyjąć. Musimy zawsze starać się dostosowywać, przystosowywać do tej nowości Słowa Bożego, być otwartymi na nowość. (...)

Trzeba stale rozeznawać, co czyni Duch w moim sercu, czego pragnie Duch w moim sercu, dokąd mnie prowadzi Duch w moim sercu. I być posłusznym. Rozeznawać i być posłusznym.

Prośmy dzisiaj o łaskę uległości Słowu Bożemu, temu Słowu, które jest żywe i skuteczne, zdolne osądzić pragnienia i myśli serca.

OJCIEC ŚWIĘTY FRANCISZEK
Dom Marty, 20.01.2014

Szkoła Modlitwy Charyzmatycznej

O uległości wobec Słowa Bożego i otwarciu się na łaskę Bożą (charis) podczas codziennej modlitwy osobistej mówił też tego samego dnia – w poniedziałek 20 stycznia ks. Marek Mekwiński na spotkaniu wspólnoty „Płomień Pański”. Po katechezie i krótkiej modlitwie, uczestnicy podchodzili do ikony krzyża, by złożyć u stóp Jezusa wypisane przeszkody i słabości występujące na modlitwie osobistej – i prosić o ich zabranie, o uzdrowienie i umocnienie.

Szkoła Modlitwy Charyzmatycznej prowadzona przez ks. Marka to pięcioletni cykl spotkań wspólnotowych. A także codzienna praca uczestników według programowych wskazówek. I drugie spotkanie – w małych grupach dzielenia.

W każdy poniedziałek od 13.01 do 10.02.2014 r. w kaplicy Domu Parafialnego ponad 100 osób zbiera się, by wspólnie modlić się i wysłuchać katechez i świadectw, jakie głosi rekolekcjonista.

Treścią modlitwy charyzmatycznej – wspólnotowej i osobistej jest kerigmat, czyli:

- Miłość Boża;
- Grzech;
- Zbawienie w Jezusie;
- Wiara i nawrócenie;
- Duch Święty;
- Wspólnota;

Modlitwę charyzmatyczną cechuje spontaniczność i uwielbienie Jezusa, umiłowanego Syna Ojca. Jeżeli trwamy w jedności i otwarciu na obecność i działanie Ducha Świętego, to On ożywia i prowadzi spotkanie, podczas

którego objawiają się charyzmaty, dary darmo dane. Miłość, radość, pokój – to owoc Ducha Świętego, który pozwala nam odkryć prawdę o nas samych i wzywa nas do nawrócenia, by budować nie tylko siebie, ale i wspólnotę.

Brak modlitwy osobistej prowadzi do przeszkód w otwarciu na Ducha Świętego, zwłaszcza w trudnych sytuacjach. Problemy i troski życiowe, choroba, zmęczenie fizyczne i rozkojarzenie, poczucie grzeszności nie pozwala odkrywać obecności Jezusa w naszym życiu, Jego bliskości i zainteresowania.

Celem każdego spotkania modlitewnego jest uwielbienie Jezusa i doświadczenie działania Ducha Świętego, który przychodzi, by odnawiać nasze serca i budować wspólnotę Kościoła.

Jezus napełniony Duchem Świętym podczas chrztu w Jordanie udaje się na pustynię, by tam się modlić i pokonywać pokusy, by karmić się Słowem Bożym. Wraca, by ogłaszać nadejście Królestwa Bożego.

To doświadczenie „chrztu w Duchu Świętym”, jakie było udziałem Jezusa w Jordanie, może stać się także naszym udziałem podczas każdej modlitwy charyzmatycznej.

Pięćdziesiątnica nie jest przeszłością, ale żywym i aktualnym doświadczeniem nowego zesłania Ducha Świętego.

Szkoła Modlitwy Charyzmatycznej to czas kształcenia naszej modlitwy charyzmatycznej indywidualnie i we wspólnocie, by doświadczyć tu i teraz Pięćdziesiątnicy i jej owoców.

MW



Po prostu uwielbiaj!

Modlitwa uwielbienia jest modlitwą chrześcijańską dla nas wszystkich! We Mszy św. każdego dnia śpiewamy Święty, Święty... To jest modlitwa uwielbienia: chwalimy Boga za Jego wielkość, bo jest wielki! I mówimy Jemu rzeczy piękne, bo lubimy, by tak się działo. Uwielbienie Boga jest całkowicie bezinteresowne! Nie prosimy, nie dziękujemy: chwalimy!

Jak wygląda moja modlitwa uwielbienia? Czy potrafię chwalić Pana? Musimy się modlić „z całego serca” – jest to także akt sprawiedliwości, bo Bóg jest wielki.

Radość z wychwalania prowadzi nas do radości święta, święta rodzinnego. Osoba wielbiąca Boga, modląca się uwielbiając Boga, z radością odmawiająca Gloria, śpiewająca Sanctus podczas Mszy św. jest osobą płodną. Warto modlić się słowami psalmu 24:

Bramy, podnieście swe szczyty, unieście się odwieczne podwoje, aby mógł wkroczyć Król chwały!

Pan, dzielny i potężny, On jest Królem chwały.

OJCIEC ŚWIĘTY FRANCISZEK
Dom Marty, 28.01.2014

Szanowni Jubilaci 2013 r.

W ostatnią niedzielę roku 2013, w czasie sumy odpustowej odnowili swe przyrzeczenia ślubne Jubilaci, którym serdecznie gratulujemy. Otrzymali specjalne błogosławieństwo i życzenia od ks. Proboszcza, składane w imieniu całej parafii.

Niech Dobry Bóg obdarza Was nadal Miłością, która jest dobra, łaskawa, nie szuka swego i nigdy się nie kończy. Tu teraz i po tamtej stronie życia najważniejsza jest miłość!

60 lat	Halina i Józef Pierścionek
55 lat	Janina i Gabriel Białowąs
50 lat	Kazimiera i Zbigniew Spólny Danuta i Jerzy Wójcikowie
48 lat	Teresa i Stanisław Grzesińscy
45 lat	Barbara i Józef Branecy Halina i Tadeusz Knap
40 lat	Anna i Janusz Kuczkwoscy
39 lat	Danuta i Zygmunt Majchrowicz
35 lat	Ewa i Tadeusz Fielek Hanna i Janusz Halawowie Elżbieta i Bogusław Kukułka
32 lata	Adrianna i Jerzy Krupa
30 lat	Małgorzata i Zbigniew Chrapowicz Zuzanna i Marek Dąmboscy Hanna i Dariusz Helman Teresa i Włodzimierz Jakimiuk Teresa i Adam Majowie Ewa i Wiesław Żmijewscy
25 lat	Jolanta i Aleksander Arcimowicz Barbara i Krzysztof Gietz Agata i Andrzej Nowakowie Marzena i Dariusz Pierścionek
20 lat	Ewa i Ireneusz Figiel Ewa i Piotr Januszowie
15 lat	Iwona i Jerzy Dąbrowscy
12 lat	Agnieszka i Paweł Dwiduszek
10 lat	Julia i Olaf Młyński Sylwia i Grzegorz Nycowie Maria i Szymon Obertaniec
5 lat	Anna i Rafał Nycowie Sylwia i Andrzej Mikołaj Piotrowscy
1 rok	Justyna i Piotr Ogonowscy



Z okazji Jubileuszu

*Matężstwo jest jak
potrójnie pleciona lina:
miłość męża, żony
i Pana Boga
zespólna w jedno
czyni je mocnym
i trwałym spłotem."*

60 lecia
Sakramentu Matężstwa
dla
Haliny i Józefa Pierścionek

z błogosławieństwem kapłańskim
i modlitwą
Proboszcz Parafii Świętej Rodziny
ks. Janusz Kępczyński
Ks. dr Janusz Prejzner

Wrocław 29 XII 2013 r.

Z serca przepraszam

Wcześniej urodzonych
nawiedzają wspomnienia
z lat minionych.
Przeżywają dni radością
i młodością przepelnione,
chwile smutnymi wspomnieniami
przygniecione.
A nastroje zmienne,
jak to w pogodzie bywa:
słonecznie-radośnie
pochmurno-deszczowo.
Bo w życiu wiele dni radosnych
i smutnych bywało.
Trosk, kłopotów, niedomagań,
łez nie brakowało.
Jednak, mniemam, wszystko
z dopustu Bożego się działo.
Za stałą opiekę
i prowadzenie za rękę
dziękuję Panu Bogu
i Matce Najświętszej,
Aniołom Stróżom,
Patronom i świętym.
Za moje winy
z serca przepraszam
a w dniu ONYM
do Nieba się wpraszam.

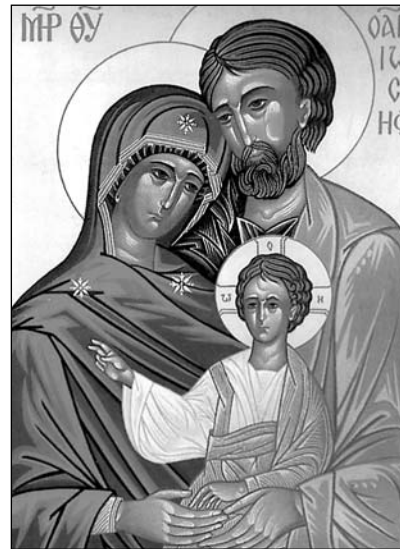
PAPIEŻ FRANCISZEK

HALINA PIERŚCIONEK

Modlitwa do Świętej Rodziny

Jezu, Maryjo i Józefie
 w Was kontemplujemy
 blask prawdziwej miłości,
 do Was zwracamy się z ufnością.
 Święta Rodzino z Nazaretu,
 uczyn także nasze rodziny
 środowiskami komunii i wiecznikami modlitwy,
 autentycznymi szkołami Ewangelii
 i małymi Kościołami domowymi.
 Święta Rodzino z Nazaretu,
 niech nigdy więcej w naszych rodzinach nikt nie doświadcza
 przemocy, zamknięcia i podziałów:
 ktokolwiek został zraniony albo zgorszony
 niech szybko zazna pocieszenia i uleczenia.
 Święta Rodzino z Nazaretu,
 oby przyszły Synod Biskupów
 mógł przywrócić wszystkim świadomość
 sakralnego i nienaruszalnego charakteru rodziny,
 jej piękna w Bożym zamysle.
 Jezu, Maryjo i Józefie
 Usłyszcie, wysłuchajcie naszego błagania.

PAPIEŻ FRANCISZEK



Ksiądz Adama recepta na... mężczyzn

Nasza parafia pw. Świętej Rodziny jest doskonałym miejscem, gdzie winny być szczególnie podkreślane wartość i znaczenie rodziny. Tej rodziny targanej wieloma trudnościami i tak bardzo obecnie zagrożonej. Patronująca naszej wspólnoty parafialnej Święta Rodzina to nie tylko Małe Jezus, Jego Matka – Maryja ale również św. Józef, opiekun i głowa rodziny, pozostający niejako w jej cieniu. Warto więc bliżej przyjrzeć się tej postaci, by stała się rzeczywistym patronem męskiego rodu. W ten sposób uda się dowartościować mężczyzn, którzy w Kościele, poza osobami konsekrowanymi, stanowią zdecydowaną mniejszość.

Ks. Adam żartuje, że sama modlitwa kobiet to za mało, żeby zmieniać świat, należy w to włączyć również mężczyzn wielu pokoleń – ojców, mężów, synów. Typowo męskie spotkania towarzyskie – mecz, wypad na ryby czy inne hobby to trochę za mało. Uznał za słuszne, by stworzyć mężczyznom również przestrzeń duchową, by zobaczyli, że są inni, którzy wyznają te same wartości, podobnie myślą, potrafią wspólnie modlić się. Stąd pomysł zorganizowania raz w miesiącu (może tak na początek) w pierwszy czwartek w naszym kościele Mszy św. w intencji mężczyzn, którym szczególnie będzie patronował św. Józef.

Ks. Adam wyjaśnia, że duszpasterzom zależy na tym aby ta Najświętsza Eucharystia była sprawowana nie tylko za mężczyzn ale przede wszystkim z mężczyznami. Będzie to doskonała okazja by również poprzez litanię do św. Józefa poznać zawarte w niej cechy prawdziwego mężczyzny – ojca, wiernego opiekuna, odpowiedzialnego za wychowanie dzieci i sukcesywnie je realizować w codziennym życiu. To wszystko, co jest tak bardzo potrzebne dla trwałości i jedności w rodzinie.

Na zakończenie warto zacytować myśl bpa Kazimierza Ryczana z listu pasterskiego na uroczystość Świętej Rodziny: „Ze św. Józefem nie przegramy walki o rodzinę”!

A ks. Adam dodaje: „Wierzę, że z Bożą pomocą tak się stanie”.

ADS

Miłość chrześcijańska

„Jeżeli miłujemy się wzajemnie, Bóg trwa w nas i miłość ku Niemu jest w nas doskonała” (1 J 4, 11-18)

Cechą miłości chrześcijańskiej jest zawsze konkretność i wyraża się ona bardziej w działach niż słowach, bardziej w dawaniu aniżeli w braniu. W miłości chrześcijańskiej nie ma żadnego sentymentalizmu – jest ona bezinteresowna i troskliwa, podwijająca rękawy, dostrzegająca ubogich, wołająca dawać niż otrzymywać. Zauważcie, że miłość, o której mówi Jan, nie jest miłością z telenoweli! (...) Chrześcijańska miłość jest konkretna. Sam Jezus, gdy mówi o miłości, mówi nam o rzeczach konkretnych: karmieniu głodnych, nawiedzaniu chorych i wielu innych rzeczach, bardzo konkretnych. Miłość jest konkretna. A kiedy nie ma tej konkretności, można żyć chrześcijaństwem złudzeń, bo nie rozumiemy dobrze, gdzie jest centrum orędzia Jezusa. Jeśli miłość nie osiąga konkretności – jest to miłość iluzji, tak jak te złudzenia, jakie mieli uczniowie, kiedy patrząc na Jezusa, sądzili, że jest On zjawą. Ich zdziwienie wynika z zatwardziałości serca. Nie rozumieli bowiem cudu rozmnożenia chlebów, jaki wydarzył się nieco wcześniej. Jeśli masz zatwardziane serce – to nie możesz kochać i myślisz, że miłość jest jakimś wymyśleniem rzeczy. A miłość jest konkretna, a owa konkretność opiera się na dwóch kryteriach:

Pierwsze kryterium: kochać czynami, a nie słowami. Słowa porywa wiatr! Dziś są, jutro ich nie ma.

Drugim kryterium jest to, że w miłości ważniejsze jest dawanie aniżeli branie. Kochający daje... daje rzeczy, życie, daje samego siebie Bogu i innym.

Nie mamy trwać w duchu świata, powierzchowności, bałwochwalstwa, próżności – ale w Panu. Trwanie w miłości Boga nie jest jakimś uniesieniem serca, ekstazą.

Gdy trwamy w Bogu a Bóg trwa w nas; **trwamy w miłości.**

PAPIEŻ FRANCISZEK

Konkurs kołęd

W Nowy Rok po Mszy św. o godz. 16-tej miała miejsce kolejna, już trzecia edycja Parafialnego Konkursu Kołęd „Rodzinne śpiewanie”. Na wstępie księża Adam i Krzysztof zapowiedzieli, że wykonawcy będą się przez kilka chwil organizować, przebierać, ustawiać sprzęt. Przypomnieli, że będą oceniani za dobór repertuaru, zgranie rodzin, za stroje, no i – za wykonanie. W tym roku zgłosiły się tylko cztery zespoły rodzinne, wszystkie bardzo starannie przygotowane do występu.

Najliczniejsza była rodzina Malickich. Rodzina wielopokoleniowa przygotowana profesjonalnie. Zespół tworzyły trzy osoby dorosłe grały na instrumentach smyczkowych (altówka, kontrabas, gitara), trzy małe wnuczki – „gwiazdeczki” śpiewały kolędę „O Gwiazdo Betlejemską...” i „gwiazdor” Rafał kręcił do taktu ogromną kolorową gwiazdą.

Bardzo podobał nam się ten występ – po rocznej przerwie znów wzięła udział w konkursie, tym razem wygrawajac mp3.



Po wspólnie zaśpiewanej kolędzie wystąpił drugi zespół, składający się właściwie z dwu rodzin. Dwie przyjaciółki – Agnieszka Cieslak i Lena Duszyńska, uczennice II klasy Szkoły Muzycznej Ogólnokształcącej im. Fryderyka Chopina przy ul. Krajewskiego – w pięknych anielskich strojach razem ze swoimi mamami wykonały – śpiewając na głosy – pastorałkę: „Na Boże Narodzenie”. Jeden z „aniołków” trzymał trąbkę, drugi – skrzypki. Instrumenty te wyglądały na „anielskie rekwizyty”, dopóki „aniołki” nie zagrały na nich kolędy „Gdy śliczna Panna”. Trąbka głośno, dźwięcznie i czysto oddała melodię tej pięknej kolędy. Skrzypeczki cichutko zagrały „Luli – luli – laj” i znowu ten refren powtórzyła dźwięcznie trąbka i tak na przemian skrzypeczki z trąbką lulały Bożego Syneczka do snu.

Dziewczynki miały w swym repertuarze przygotowane inne kolędy – „Bóg się rodzi”, którą melodyjnie zagrały skrzypeczki, a po nich trąbka donośnie głosiła radość z Bożego Narodzenia, grając melodię kolędy: „Gdy się Chrystus rodzi”. Brzmiała po prostu rewelacyjnie!!!

Dla słuchających była to prawdziwa uczta!!!

Brawa były głośne i długie.



Ten „Anielski” występ został nagrodzony ufundowanym przez ks. proboszcza mp3 oraz pisemnym podziękowaniem za wzięcie udziału w Konkursie.

Po takim występie, gdy dźwięk trąbki jeszcze drgał nam w uszach i w sercach – „widownia” coraz bardziej ochoczo śpiewała kolędy intonowane przez pana organistę Damiana. W tym czasie trwały przygotowania do kolejnego występu.

Stanęli przed nami Kasia i Marcin w zielonych strojach niczym świąteczne choinki. Solo, unisono, tylko z akompaniamentem grzechotki – pięknym, czystym sopranem wyśpiewała nam Kasia kolędę „W źłobie leży”. Bardzo udany popis.

Kasia Noworol ma 16 lat i uczęszcza do pierwszej klasy technikum oraz do Młodzieżowego Domu Kultury. Uważa, że najlepszą jej nauczycielką jest mama, a także była – już śp.



babcia. To właśnie dzięki nim pasją Kasi stał się śpiew. Swego czasu śpiewała w chórze i chórkę dziecięcym w naszej parafii. Wiele radości daje jej występowanie w różnych konkursach muzycznych. Oboje z Marcinem bardzo stresowali się tym występem, ale pomimo tego bardzo chcieli w nim razem wystąpić. Dlaczego? – aby dobrze się bawić.

Jako ostatni zgłosił się do konkursu Łukasz Kozioł.

Odważnie stanął przed mikrofonem, gestem znawcy chwycił go oburącz, czym rozweselił wszystkich. Wyśpiewał pełny tekst – osiem zwrotek – uroczej góralskiej kolędy „Oj maluśki, maluśki”



Dostał też największe brawa i one przesądziły o głównej nagrodzie.

Otrzymał aparat cyfrowy i możliwość prezentacji swoich zainteresowań na łamach naszego pisma.

Serdecznie gratulujemy wszystkim wykonawcom!

Mojej czteroletniej wnuczce bardzo podobał się ten konkurs i żałowała bardzo, że nie występowała... Zatem Do Siego roku!

NOTOWAŁA MW

Mama o Łukaszu

Ma 8 lat, chodzi do drugiej klasy SP, bardzo dobrze uczy się i bierze udział w różnych konkursach – matematycznych, przyrodniczych, humanistycznych. Interesują go wszystkie możliwe zajęcia dodatkowe i w nich pilnie uczestniczy. Są to: kółko ortograficzne, matematyczne, teatralne, tańce, szachy, ale największą pasją Łukasza jest piłka nożna, którą trenuje od 5 roku życia. W tej dziedzinie również odnosi sukcesy, jeździ na różne turnieje i strzela dużo goli. W grudniu, z okazji turnieju „Redeco Cup” drużyna Łukasza Olympic Wrocław zdobyła II miejsce.

W szkole ma przydomek „Messi” – jak najlepszy piłkarz Barcelony, drużyny którą uwielbia. Cały pokój ma wytapetowany plakami Messiego, pościel z Messim, nawet plecak, piórniki i zeszyty szkolne ma z Messim :) taka mała wariacja Łukasza. Nic dziwnego, że mówią na niego Messi :).

Lubi występować przed publicznością, i nie robi mu różnicy czy śpiewa czy mówi wiersz. Pastorałkę „Oj maluśki” nauczył się w zeszłym roku na konkurs szkolny, który wygrał. Już rok temu chciał wystąpić w Kościele, ale wtedy

przeszkodziła w tym trema. Począł rok i się udało.

Jesteśmy bardzo z niego dumni – mówi nam mama Łukasza – jest dzieckiem bardzo inteligentnym i cieszy nas, że ma tyle chęci do nauki i trenowania. Każdy jego występ jest dla nas wielką radością. Ale rośnie mu konkurencja w postaci młodszej siostry, która też uwielbia śpiewać i już zapowiedziała, że w przyszłym roku ona również wystąpi w Kościele i wygra.

Wszystkich informacji o Łukaszu udzieliła nam jego mama, która mogłaby pisać książkę o nim i dodać jeszcze 1000 zdjęć, uwieczniających jego pasje i sukcesy. Serdecznie dziękujemy!



Z pucharem dla drużyny Olympic Wrocław, za II miejsce w turnieju „Redeco Cup”

MW



Piosenki Anny German w naszej parafii

W uroczystość Świętej Rodziny na Sępolnie parafianie mieli okazję wysłuchać koncertu muzyki klasycznej oraz utworów Anny German w wykonaniu artystek z Uzbekistanu. Koncert dzięki zaproszeniu ks. Proboszcza Janusza Prejznera został zrealizowany przy współpracy wrocławskiej fundacji „Studium Culturae Ecclesiae”.

Niezbyt często gościimy artystów z tych wschodnich regionów, które mimo znacznej odległości, nie są Polakom całkiem obce. Dzisiaj spotkać można wiele osób pochodzenia polskiego, zamieszkujących odległe tereny byłego Związku Radzieckiego. Podobnie jest i z artystkami, które gościły w parafii Świętej Rodziny na Sępolnie. Pochodzą z rodzinnego miasta Anny German, Taszkientu, gdzie pielęgnuje się pamięć o artystce, której życie związane było zarówno z narodem polskim, niemieckim jak i rosyjskim, co wynikało z burzliwych losów współczesnej historii. Cieszy fakt, że właśnie twórczość Anny German jest tak pięknym przykładem możliwości rozwoju współpracy kulturalnej.

Przed rozpoczęciem koncertu przybyłych gości przywitał Ksiądz Proboszcz, natomiast wprowadzenie do tematyki koncertu dokonała pani dr Ewelina Kondziela z fundacji „Studium Culturae Ecclesiae”.

Śpiew w wykonaniu Inny Kamarian (sopran koloraturowo-liryczny) oraz gra Julianny Krukowskiej (organy) wyrażały harmonię tej muzyki i śpiewu, która otwiera ludzkie serca. Wzbudziły owację licznie zebranej publiczności.

Juliana Krukowska i Inna Kamarian tworzą zawodowy duet, wykonujący muzykę klasyczną na wokal i organy. Ich wiodący program nosi nazwę AVE MARIA. Prezentuje on kompozycje Ave Maria najwybitniejszych muzyków różnych epok. W taszkienckim kościele, do którego należą Inna i Juliana, znajdują się wspaniałe organy, podarowane przez katolików z Niemiec. W całym Uzbekistanie są tylko trzy takie instrumenty.

Juliana i Inna mają także w swoim repertuarze piosenki Anny German, która urodziła się 14 lutego 1936 r.

w Urgenczu, na terenie Uzbekistanu, a potem wraz z rodziną zamieszkała w Taszkencie. Koncert w wykonaniu obu artystek okazał się wyjątkowy. Muzyka Anny German poruszyła, jak w dawnym czasie, serca słuchaczy, a ci którzy ją znali z lat jej twórczości (występowała także we Wrocławiu) wspominają, że było to wyjątkowo wzruszające i mistrzowskie wykonanie.



* * *

Korzystając z okazji chciałbym zaprosić mieszkańców Parafii Świętej Rodziny do zapoznania się z działalnością wspomnianej fundacji i uczestnictwa w inicjatywach przez nią prowadzonych. Fundacja działa od grudnia 2005 roku, zrealizowała ponad 200 różnego typu spotkań o profilu kulturalno-religijnym we współpracy z wieloma instytucjami oraz podmiotami prawnymi jak i prywatnymi. Wśród najważniejszych można wymienić biblijny cykl słowno-muzyczny pt. „Verbum cum

Musica” oraz najnowszy cykl poświęcony promocji zagadnień Katolickiej Nauki Społecznej pt. „Człowiek-Wspólnota-Odpowiedzialność”. Oba cykle łączą w sobie ciekawą prelekcję na określony temat oraz część koncertową. Cykl „Człowiek-Wspólnota-Odpowiedzialność” jest ubogacony dodatkowo o możliwość zadawania pytań i dyskusji w myśl zasady: „dyskusja i rozwój”. Stwarza pole do interesującej wymiany myśli i doświadczeń w wielu dyscyplinach życia i nauki. Uczestnictwo w obu cyklach spotkań jest możliwe dla wszystkich chętnych – wstęp wolny.

Informacji o zbliżających się wydarzeniach można szukać na stronie www.studium-culturae.com oraz stronie www.archidiecezja.wroc.pl oraz na zamieszczanych plakatach.

KS. PAWEŁ STYPA

Zapraszamy!



Najnowsze spotkanie w cyklu „**Verbum cum Musica**” odbędzie się 9 lutego 2014 r. o godz. 18.30 w auli Papieskiego Wydziału Teologicznego na Ostrowiu Tumskim we Wrocławiu, natomiast z cyklu „**Człowiek-Wspólnota-Odpowiedzialność**” – 9 marca 2014 r. o godz. 17.00 w tym samym miejscu.

Serdecznie zapraszam do uczestnictwa, także do współpracy w tworzeniu nowych inicjatyw i dzieł, których bogactwem jest przede wszystkim człowiek. Nie tylko poszczególne osoby, ale i cały Kościół czy też państwo, gdy nie stawia przed sobą intelektualnych i moralnych wyzwań, traci szansę na budowanie przyszłości. Takie cele stawia przed sobą nowy cykl „Człowiek-Wspólnota-Odpowiedzialność”. Czy uda się je zrealizować? Mam nadzieję, że tak. Również dzięki Państwu uczestnictwu.

KS. PAWEŁ STYPA

Jasełka...

Jasełka przygotowały dla swoich Babć i Dziadków dzieci z ochronki prowadzonej przez Siostry Służebniczki NMP. Przygotowały je z pomocą Sióstr, wychowawczyń i swoich Mam.

Mówiąc prawdę, Jasełka zaczęły się jeszcze przed Mszą świętą, gdy wielobarwny korowód aniołków i pasterzy pod opieką Mam zmierzał parami do Kościoła. Żeby nie zamoczyć swoich długich szat w kałużach białe aniołki podfruwaly w górę, a pasterze unosili poły...

W tym czasie w Kościele Babcie i Dziadkowe, także rodzeństwo oraz Mamy i Tatusiowie małych aktorów zajmowali miejsca w ławkach blisko ołtarza, ale te pierwsze zostały zajęte przez Anioły oraz postaci ze Starego i Nowego Testamentu...



Tuż przed rozpoczęciem Mszy św. w intencji Babci i Dziadków do świątyni wkraczają głównym wejściem Maryja i Józef w otoczeniu innych ważnych Osób...

I wkrótce rozpoczyna się Msza święta.

Gdy ksiądz Janusz pyta: – *Czy wiecie za kogo będziemy się modlić podczas tej Mszy świętej?* To dzieci od razu podają intencję: – *Za nasze Babcie i naszych Dziadków... Modlitwą* – mówi ks. Janusz – *obejmujemy także pradziadków i nasze całe rodziny, Siostry Służebniczki i te Panie, które pracują w Ochronce, a także te Babcie i Dziadków którzy są już po drugiej stronie... Będziemy trwać we wspólnocie miłości łączącej Dziadków z dziećmi i wnukami i nieustannie wymienianej...*

Kolędy śpiewamy wszyscy przy akompaniamencie organów, na których gra Pan Damian. Wspaniałe wrażenie wywiera ta parafialna wspólnota zgromadzonych razem trzech, a może nawet czterech pokoleń i ta widoczna „wymiana miłości”, o której mówił na początku ks. Janusz...

Po Mszy świętej wszyscy przygotowują się do rozpoczęcia Jasełek... Ooooo, przed ołtarzem pojawiają się dekoracje i wtedy...

Wtedy spory tłumek „fotografów” rusza na środek, żeby zdobyć miejsca z najlepszą widocznością. Niestety, oznacza to, że Babcie i Dziadkowe siedzący nieco dalej nie będą mieć widoczności żadnej... Tu harmonia została nieco zachwiana i nie pomagają żadne prośby... Ci, którzy robią fotografie nie chcą usiąść ani przykłęknąć, więc inni – ci z dalszych ławek – starają się teraz znaleźć miejsce, z którego da się cokolwiek zobaczyć, a nie tylko usłyszeć...

Dobrze, że z daleka widzę przynajmniej czubek palmy w Raju... Bo wszystko zaczyna się tu od Adama i Ewy

i grzechu pierworodnego... Z powodu tego grzechu świat przestał być rajem. Dlatego Bóg przysłał na świat Swojego Syna...

Zmienia się nastrój. Aniołowie śpiewem i tańcem wyrażają swą radość w rytmie pastorałki „Gore gwiazda Jezusowi”.

*Anioł Pański już posłany
Z nowiną, z nowiną
Do Maryi w Nazarecie
przczystej, przczystej
Witaj Mario ukochana
przez Boga, przez Boga
Poczniesz Syna Przedwiecznego
Mesjasza, Mesjasza
Hejże ino dyna, dyna,
Narodzi się Bóg Dziecina
W Betlejem, w Betlejem...*

W centrum przed ołtarzem staje teraz Szopka Betlejemska... Najpierw przychodzą do niej Anioły, a niebawem pojawia się tu cała Święta Rodzina. No i otaczają złóbkę pasterze, którzy małemu Jezusowi ofiarują swe serca ...

*Pasterze:
Weź, Jezu, nasze serca w darze,
zrobimy wszystko, co każesz!*

A z prawej strony ołtarza Siostra Nazaria wysyła do Betlejem Trzech Króli...

*Anioł:
Spójrzcie, ktoś jeszcze przyjechał.
To Trzej Królowie przybyli z daleka.
Wiodła ich gwiazda z nadzieją,
aż przysli wszyscy do miasta Betlejem.*

Na zakończenie przychodzą do szopki wszyscy mali aktorzy, przychodzi także Gwiazda Betlejemska... I niektórzy święci...

*Pasterz:
A kto z ludzi przykład nam daje?
Kto dzisiaj z Jezusem w przyjaźni żyje?
Jeśli znacie kogoś – powiedzcie!
Niech taki człowiek przykładem nam będzie!*

*Dziecko:
To Jan Paweł II – Polak, papież w Watykanie.
To Matka Teresa – siostra w hinduskim sari.
To Edmund Bojanowski – człowiek o wielkim sercu
To dzieci z Fatimy – z różańcem w rękę
To Mama i Tata, gdy w zgodzie żyją i dzieci wychowują.
To także Ty – gdy przykazania Jezusa sercem zachowujesz!
Teraz wszyscy mali składają Babciom oraz Dziadkom*

specjalne życzenia:

*Po kolędzie chodzimy, świętości Wam życzymy!
Abyście święci byli i Bogu zawierzili.
Niech wszystkie dzieci małe rosną na Bożą chwałę.
I niech każda Babusia bardzo kocha Dziadziusia.
I tak jak Trzej Królowie Bogu każdy odpowie
Miłości Wam tu trzeba, a po śmierci do nieba.
WSZYSTKIEGO NAJLEPSZEGO!!!*

Na finał rozlegają się gromkie brawa. Klaszczą Babcie i Dziadkowe, a także Rodzice i Wasza wysłanniczka też...

Wszystkie Babcie i Dziadkowe zostają zaproszeni na poczęstunek do sali w Domu Katechetycznym. Wcześniej, przy wyjściu każdy z Nich otrzymuje czerwoną różę...

(AS)

Babcia Bronisława

Babcia miała na imię – Bronisława, co można tłumaczyć jako broniąca sławy, dobrego imienia. To doskonale przekładało się na Jej życiową postawę, pracę, zaangażowanie.

Wspomnienia o Babci. Są one bardzo fragmentaryczne i z pewnością nie oddają w pełni charakteru osoby, jej postaw, działalności. Tym bardziej, że spisywane są z perspektywy wielu dziesiątków lat. Inaczej więc widziało fakty, wydarzenia kilkunastoletnie dziecko, inaczej osoba, która dziś liczy o wiele więcej lat, niż Babcia w tamtym okresie. Wspomnienia o Babci dotyczą zasadniczo okresu sześciu lat okupacji niemieckiej, ponieważ właśnie w tym czasie znaleźliśmy schronienie u dziadków po naszej ucieczce z Brześcia, spod okupacji sowieckiej.



Babcia a ściślej mówiąc dziadkowie, rodzice mego taty, mieszkali na lubelszczyźnie, na wsi w starym już wtedy drewnianym domu pokrytym strzechą. Dom był czteroizbowy podzielony sienią, po dwie izby po każdej stronie. Jedna strona obejmowała kuchnię i pomieszczenie sypialne dla całej rodziny, po drugiej stronie kolejne dwie izby były niejako pomieszczeniami „reprezentacyjnymi”. Jedno z nich zajęła nasza trójka (ja z rodzicami), druga stanowiła wyłączny pokój Babci. Do tej izby na co dzień zwykły śmiertelnik nie miał zasadniczo wstępu. Było to swego rodzaju schronienie, oaza ciszy i spokoju i... wzorowego porządku.

Poczesne miejsce w pokoju zajmowała wielka komoda z głębokimi

szufladami, pełnymi wykrochmalonej bielizny pościelowej i różnych babcinych drobiazgów.

W jednej takiej szufladzie leżała żółta woskowa świeca – gromnica. Babcia zapalała ją zawsze, gdy nadciągała burza z piorunami. Domownicy gromadzili się wówczas przy zapalanej świecy z modlitwą „Pod Twoją obronę...” – z prośbą o oddalenie wszelkiego niebezpieczeństwa. Była to prośba bardzo uzasadniona z uwagi na to, że jeszcze w czasie wojny, prawie wszystkie dachy drewnianych domów na wsi były kryte strzechą. Groźba pożaru była więc bar-

dzo duża. Matka Boża musiała rzeczywiście czuwać nad nami i nad całą wioską. Nie pamiętam bowiem w okresie naszego 6-letniego tam pobytu żadnego pożaru od uderzenia pioruna.

W innej szufladzie leżał przygotowany komplet ubrania dla Babci, jak mówiła – do trumny. Warto podkreślić, jak ongiś przygotowywano się, nawet w sposób zewnętrzny, do ostatecznego odejścia do wieczności. – Na komodzie na niewielkiej podstawce stał krzyżyk pomiędzy dwoma świecami w metalowych lichtarzach. W rogu pokoju stało wysokie drewniane łóżko przykryte tkaną narzutą a na nim ułożone chyba trzy piętra poduszek od największej do najmniejszej. Takie spotyka się teraz tylko w skansenach!



W izbie była oczywiście mocno skrzyżnięta szafa z ubraniami „tylko do kościoła”. Pośrodku stał stół z krzesłami oraz wysokie konsolki na kwiaty doniczkowe. Wszystkie meble przykryte były własnoręcznie wykonanymi serwetkami. Na podłodze z desek, zawsze wymytych, czystych leżały chodniczki wykonane na domowych krosnach jako tkaniny przeplatane ścinkami różnych materiałów. Babcia bardzo dbała o ten pokój, rzadko sama w nim bywała, najczęściej wtedy gdy modliła się na różańcu. Pamiętam ten Babci różaniec, był dość oryginalny, składał się z ciemnych drewnianych paciorków, drobno rzeźbionych, ściśle do siebie przylegających, jeden z nich większy od pozostałych rozdzielał poszczególne dziesiątki. Być może była to pamiątka, którą otrzymała od kogoś – z jakiegoś miejsca pielgrzymkowego. Od Babci otrzymywałam, jako ulubiona wnuczka, różne święte obrazki, najczęściej z uroczystości prymicyjnych znajomych księży. Niektóre z nich zachowałam do dziś.

Babcia była osobą bardzo pracowitą, solidną, dobrze zorganizowaną, przemawiała przez nią prosta życiowa mądrość. Stwarzała wokół siebie pewien dystans, atmosferę trochę lęku ale jednocześnie budziła szacunek i respekt.

Dziadek stanowił przeciwieństwo Babci. Był człowiekiem raczej o zainteresowaniach luźno związanych z typowym gospodarstwem wiejskim. Wędrówki po lesie, podziwianie wspaniałych drzew, polowania, choć w okresie okupacji ograniczone, oraz piękne konie – to był jego żywioł.

Gospodarstwo dziadków zaliczało się do bogatszych, cieszących się w okolicy uznaniem i szacunkiem.

Była w tym właśnie głównie zasługa Babci. Jako osoba stanowcza, zapobiegliwa potrafiła doskonale zorganizować pracę w całym gospodarstwie – na polu i w obejściu. Rozległe pola i łąki, duża liczba żywego inwentarza – konie, krowy, trzoda chlewna, ptactwo domowe, otaczające dom uprawne ogrody wymagały precyzyjnego podziału pracy pośród wszystkich mieszkańców domu (a było nas 10 osób) i jego konsekwentnego egzekwowania.

Wieś, w której mieszkaliśmy była otoczona wielkimi lasami. Były to lasy piękne, czyste, nie zaśmiecone, bujne zielone pełne smakowitych czarnych jagód i pachnących poziomek, a przede wszystkim wspaniałych grzybów! Zebrane w lesie Boże dary oraz zbiory z pól i ogrodów trzeba było przetworzyć i odpowiednio zabezpieczyć na długi zimowy czas. Wszystko to zasilalo spiżarnię, strych i piwnice. Pieczę nad tymi zapasami sprawowała oczywiście Babcia. A jakie to były zapasy! Na strychu wisały sznury suszonych grzybów, głównie kapelusze borowików, suszone owoce – jabłka, gruszki, warkocze cebuli i czosnku. Obok stały słoje z jagodami zasypane cukrem, kobiałki z kaszami, makiem. W spiżarni można było rozkoszować się zapachem kiszonych rydzów, z których gotowało się później pyszny barszcz. Paluszki lizać! Stały również beczki z ogórkami i kiszoną kapustą. W piwnicach przechowywane były so-

Babcia otwierała uroczyście wrota kurnika a ptactwo z dzikim gdakaniem, trzepotaniem skrzydeł wyfruwało ze swego pomieszczenia i sadowiło się natchmiast na...oczywiście zadbanych grządkach, zażywając suchych kąpiel i wyskubując młode roślinki. Na mnie, jako na osobie najmłodszej z rodziny, spoczywał obowiązek przeganiania tego ptactwa z kolejnych ogrodów. Pamiętam to do dziś!

Praca przy lnie to kolejny dział w gospodarstwie, który należał do Babci, zwłaszcza przędzenie i tkanie. Bardzo lubiłam te zajęcia i zupełnie dobrze sobie z nimi radziłam. Nawet Babcia, zwykle surowa w ocenie kogokolwiek, znajdowała słowa uznania dla wnuczki-tkaczki.

W pamięci pozostały mi długie jesienno-zimowe wieczory spędzane w naszym wiejskim domu. Przy ciepłe kuchennego pieca, przy nikłym świetle lampy naftowej, gromadziła się cała rodzina. Mimo, że był to czas zmniejszonego nasilenia robót w gospodarstwie, to jednak każdy z domowników miał i wtedy swoje zajęcia. Były to przeważnie prace związane z przędzeniem lnu, robieniem płótna na krosnach, mężczyźni zajmowali się drobnymi pracami stolarskimi, naprawą narzędzi, uprząży itp.

Babcia siadała zwykle pod piecem na ławce z grubą kantyczką-śpiewnikiem w ręce, intonowała różne pieśni religijne – kolędy, wielkopostne, pieśni patriotyczne, które podejmowane były przez wszystkich obecnych. Te śpiewy przeplatane były opowiadaniem o czasach walk o niepodległość Polski, tata snuł swoje wspomnienia, jako żołnierz-legionista, przywoływano wydarzenia z dawniejszej historii – rozbiorów, powstań narodowych.

To były dla mnie pierwsze lekcje patriotyzmu, które pozwalały choć na chwilę zapomnieć o czarnej nocy okupacyjnej.

Babcia odeszła już do wieczności, dziadek również jak też wielu członków rodziny. Pozostaje pamięć. Oby była ona w nas zawsze przedłużeniem ich życia, ich szlachetnych postaw, solidności, uczciwości i wiary.

ADS

Wspomnienia

Wszyscy ludzie do czasów dzieciństwa chętnie myślami wracają i choć przeżyli lat niemało mnóstwo szczegółów pamiętają.

Ja także o rodzinnym domu miłe wspomnienia zachowałam. I mówię o nim dobrze bo dzieciństwo szczęśliwe miałam.

Rozmaite w nim chwile przeżyłam radosna i zapłakana byłam. I sprzeczka i rozmowa miła niejedna mi w pamięci utkwiała.

Niedziela nas wszystkich łączyła. Na Mszę świętą, na zabawy był czas. W zimie z ojcem bałwana lepiłam, w lecie atrakcji dostarczał las.

Rodzice, choć bardzo zmęczeni modlitwy nie zaniedbywali, klęcząc przed obrazem Świętej Rodziny codziennie pacierz odmawiali.

Ludzie na wsi tak spokojnie żyli. Tradycja była pielęgnowana. W maju przydrożne kapliczki stroili, pola poświęcali ręką kapłana.

W święto Matki Boskiej Siewnej gospodarz siew rozpoczynał, garść żyta rzucał w ziemię i czynił pobożnie znak krzyża.

Obcy, widząc, że ktoś pole orze, przechodząc zawsze powiedział „Szczęść Boże”, by także w tym roku obrodziło zboże, bo wierzył, że Bóg sprawić to może.

Czy ten dom stoi tam jeszcze? Czy jest już od dawna ruiną? Myślę, a z oczu łzy jak groch płyną bo te lata najmilej wspominam, gdy byłam niewinną dzieciną.

IRENA PIECYK

Modlitwa

Mocny, dobry Boże, bez woli którego nic się stać nie może – złego ni dobrego. Spraw, aby nad Polską od gór aż do morza była Twa opieka i Twa łaska Boża. A mnie pozwól, Boże, abym według sił dla mojej Ojczyzny pożyteczny był.

EWA SZELBURG-ZAREMBINA

lona słonina i przetwory mięsna, które udało się wykonać w wielkiej konspiracji, często z narażeniem życia, po udanym świniobiciu.

Babcia dbała również o ptactwo domowe. Kury były w ciągu dnia przetrzymywane w kurniku, by chronić pięknie zagospodarowane wokół ogrody. Dopiero w godzinach popołudniowych

Boże Narodzenie we wspomnieniach Babci

Co zrobić, by święta były chwilą, którą po latach będziemy wspominać z łezką w oku? To proste. Trzeba wrócić do tradycji. Oto jak niegdyś obchodzone były święta Bożego Narodzenia.

Jak tylko zaczynał się grudzień, czuło się nadchodzące święta. Wcale nie były do tego potrzebne reklamy, bogato zdobione szyldy w sklepach i puszczana na okrągło muzyka kończąca się słowami „Poczuj magię tych świąt”. Czuło się je na każdym kroku. Co zatem sprawiało, że wszystkie dzieci w wiosce cieszyły się wraz z początkiem grudnia?

W szkołach na „robotach ręcznych” naszym zadaniem było robienie ozdób choinkowych. Często zadawane były jako praca domowa. Wtedy wszyscy domownicy siadali przy stole, gdzie lampa naftowa dawała ciepłe, żółte światło. Pamiętam jak dziś, kiedy razem z tatą robiliśmy długi łańcuch choinkowy wykorzystując słomę i bibułkę. I niech się schowają te wszystkie jaskrawe niby to szale, niby łańcuchy. Z racji tego, że pracy w polu nie było – bo jak pracować, kiedy ziemia skuta lodem? – po zmroku rodzice mieli czas dla dzieci. Mama przygotowywała kolacje, tato siedział, kibicując dzieciom przy robieniu „języków”. Wspólna, rodzinna atmosfera była czymś, czego nigdy nie zapomnę.

W niedziele wszyscy razem chodziliśmy do kościoła, często przez duże zapy, przebijaliśmy się gęsiego; czasami sąsiad ze wsi zabrał nas na sanie. W kościele księża przypominali o zachowaniu tradycji, którą dobrze znaliśmy i którą kochaliśmy – zwłaszcza dzieci. Wigilia zbliżała się coraz bardziej. Ale nikt nigdzie nie pędził, nikt się nie denerwował. Wszyscy spokojnie wykonywali swoje codzienne obowiązki, przeplatane powolnymi przygotowaniami do Bożonarodzeniowych świąt.

Gospodynie, jedna przez drugą, chciały przygotować jak najlepsze ciasta, jak najciekawsze dania. Oczywiście zachowując tradycyjne zasady, które były niezmiennie. Wszystko było smaczniejsze niż dziś. Pierogi lepione były z sercem. Nie jakieś wielkie, oby się tylko najęść. Malutkie i zgrabne z równiutko zakręconymi ząbkami. Nie używano wtedy żadnych maszynek. Ciasta pieczone w piecach oddawały swój aromat, który wędrował po wszystkich izbach.

Mężczyźni z kolei, tuż przed świętami szykowali mięsiwo. Najpierw, po oprawieniu, mięso było krojone na poszczególne części, zgodne z ich przeznaczeniem, które później musiały odzekać swoje w słonej zalewie. W kuchni unosił się zapach gotowanej kaszy na kaszankę, która była przedsmakiem wykwintnych szynek, połówców i pieczonego boczk. Po kilku dniach wyciągano mięso z zalewy i w specjalnej komorze kominowej wieszano wędlinę w szeregu do wędzenia. Dzieciarnia garnęła się wtedy do dorosłych, wlepiając wzrok w wyjmowaną pachnącą, złocistą wędlinę – z nadzieją, że mama odkroi kawałek. Zazwyczaj nasz upór zostawał wynagrodzony. Po zebraniu wędlin, świąteczne przysmaki wędrowały do komory, gdzie specjalnie doprowadzano ciepło. Od czasu do czasu zaglądaliśmy tam, by nasycić nasze oczy, co dodatkowo potęgowało atmosferę oczekiwania świąt.

Wigilia rozpoczynała się od ubrania świerku. Z samego rana, kiedy dzieci wstały, czekał już na nie świerk. Tato osadzał drzewko, żeby się nie przechyliło. Staliśmy nieco dalej, by

podpowiadać tacie, którą stronę musi wyprostować, by drzewko stało pionowo. Później zabieraliśmy się do zdobienia. Wykorzystaliśmy wszystkie ozdoby z poprzednich lat i te, które wykonywaliśmy od początku grudnia. Nie mieliśmy świecidełek, które teraz nakłada się w przesadnej ilości. Mieliśmy małe świeczki, osadzone w specjalne stojaczki, by można było umieścić je na drzewku. Wszystko to wyglądało jak z bajki. Koszyczki, ptaszki ze skrzydełkami, języki, łańcuchy ze słomy i bibuły, zabaweczki – wszystko to upiększało bożonarodzeniowe drzewko. Sam zwyczaj ubierania choinki był wpleciony w rodzinną atmosferę pełną radości. Do dziś pamiętam piękny zapach świerku, który rozchodził się po całym domu. I ten uśmiech mojego taty powodowany zadowoleniem z dzieci. Tego nie da się opisać.

Kiedy choinka była ubrana, a wszystkie potrawy grzały się na piecu, ja z pozostałymi dziećmi wypatrywałam pierwszej gwiazdki. Była ona znakiem, który nakazywał rozpoczęcie wigilijnej kolacji. Do stołu zasiadała tylko najbliższa rodzina. Atmosfera przy kolacji była zupełnie inna niż obecnie. Początkowo wszyscy razem śpiewaliśmy kolędy, później nastąpiły gramofony, które również upiększały nastrój świąt. Nie brakowało także prezentów. Prezent zawsze musiał być. Zazwyczaj była to rzecz praktyczna, ale czasem dostawaliśmy zabaweczki. Nigdy nie widzieliśmy, kiedy zostały podłożone prezenty. Była to dla nas fascynująca niespodzianka.

Po kolacji, późnym wieczorem wybieraliśmy się na pasterkę. (Nie zawsze się to udawało ze względów na trudny dojazd do kościoła). Następnego dnia świętowaliśmy długo wyczekiwane święta Bożego Narodzenia. Zapraszaliśmy gości, próbowaliśmy wypieków, wędzonych wędlin. Rozmawialiśmy z bliskimi do późnego wieczora.

Takiej atmosfery nie da się zapomnieć, dziś brakuje mi tego. Chciałabym, żeby tamte czasy powróciły na nowo...

spisał: TOMASZ MYRCHA
Poradnik rzeczowy, 2011-12-18

Wiersz Babci dla wnuków

(z morałem, że każda Babcia jest niepowtarzalna)

*Przyszła babcia do lekarza
i od drzwi już woła:
– Niech pan doktor mi pomoże
Jestem taka chora!*

*Bardzo boli mnie kolano
i w krzyżu mi strzyka.
Kiedy złapać chcę powietrze
w gardle mnie zatyka...*

*Doktor patrzy w kartę zdrowia
i pod nosem chrząka,
bo jest w karcie napisane:
Wiek – dziewięćdziesiątka...*

*– Nie będę tu pani mówił
żadnych rzeczy zbędnych...
Cóż, ale człowiek się rodzi
bez części zamiennych...*

JADWIGA PIEŚCIKOWA

Babcia Barbara

Każde dziecko kocha swoją babcię. I ja byłam bardzo związana uczuciowo ze swoją babcią, najlepszą na świecie, ukochaną, za którą tęskniłam przez cały rok oczekując na wakacje, gdy przez dwa miesiące mogłam być u niej.

Babcia nie знаła bajek, opowiadała mi o swoim życiu, tak bardzo ciekawym. Mieszkała w dzieciństwie i młodości w Nisku. Miała na imię Barbara. Wysłała za męża za Władysława. Myślę, że młodym było dość ciężko na starcie, może nie było pracy i warunków do godnego życia i dlatego postanowili wyemigrować do Ameryki. Dziadek na pewno pracował ciężko, ale musiał dobrze zarabiać, ponieważ w niedługim czasie kupił bardzo duży dom. Kupno oczywiście polegało na zapłaceniu gotówką wymaganego procentu od wartości domu i rozłożenia reszty na comiesięczną spłatę.

Moja babcia była młoda, silna, zaradna i pracowita – wynajmowała pokoje, zapewne współpracownikom dziadka i równocześnie ich stołowała. Na świat przychodziły dzieci: Maria, Franciszka, Aniela i Józef. Pierworodny Franio, pozostawiony na wychowaniu u swojej babci w Polsce – to mój tato.

W latach 20-tych ubiegłego wieku rodzice mojego taty postanowili wrócić do Polski. Udali się na wschodnie tereny Polski, gdzie nabyli dużo ziemi, tzw. parcelację. Tam też pobudowali się. Najbliższa wieś – oddalona kilka kilometrów – nazywała się MarkoPolo. Po obu stronach szosy ciągnęły się zabudowania. Mieszkali tam głównie Ukraińcy. Mieli swoją cerkiew. W obrębie parcelacji nie było wiele gospodarstw. Mieszkały tu tylko dwie polskie rodziny – a reszta to Ukraińcy.

Dom mieszkalny moich dziadków był zbudowany na zamówienie gdzieś w rzeszowskim i sprowadzony w częściach na miejsce. Różnił się bardzo od okolicznych domów, był przestronny i jasny. W bardzo dużej kuchni stał piec, który równocześnie ogrzewał przyległy pokój – duży, z czterema oknami. Prowadziły z niego drzwi do alkowy i na oszkloną werandę. Drugie schody miały wejście od kuchni. Najbardziej podobała mi się weranda, tam lubiłam przebywać, tu był mój azyl, mogłam się zamknąć i gęsi się tam nie dostały. Zwłaszcza jedna gęś była moim utrapieniem. Dosłownie polowała na mnie i dopadała, by poszczypać.

Poza tym wszystko u babci było rajem.

Kiedy dowożono nas ze stacji, moja babcia stała na ganuku uśmiechnięta – ja szybko biegłam co sił, aby – zanim dojdą wszyscy – wtulić się w jej witające ramiona i prosić, by pozwoliła mi spać z nią. Bardzo mi na tym zależało! Wieczorem, leżąc w łóżku patrzyłam w jej ukwiecony ołtarzyk, przed którym klęczała na klęczniku, z różańcem w ręku i szeptała pacierze, co bardzo szybko mnie usypiało. Rano, gdy się budziłam – już babci nie było. Nie wiedziałam więc, czy śpię z babcią czy nie – i to było moje „prawdziwe zmartwienie”. Postanawiałam wiele razy nie usnąć do czasu, aż naprawdę położę się przy mnie – nie udało się! Wyjeżdżając po dwóch miesiącach od babci nigdy nie byłam pewna, czy spałam z nią czy nie?

We Lwowie nie mieliśmy pieska, a tu, u babci były dwa. Oba witały mnie merdając ogonkami, a szciekając mówiły mi: *pamiętam cię!* Jeden – podobno groźny – był psem

podwórzowym, zawsze przywiązany do swej budy – tylko na noc spuszczano. Na imię miał Brysio i był dla mnie tak dobry, że pozwalał się pogłaskać, a nawet wejść do swojego domku. Drugi piesek – pinczerek – nazywał się bardzo śmiesznie – Bosy. W naszym pojęciu nazywał się tak, bo był bosy, ale babcia nazwała go z angielskiego – boss, czyli kierownik, dowódca. Biegał i rozrabiał ile chciał i gdzie chciał – szczęściarz.

Bardzo chciałam mieć ubiór taki sam jak tamtejsze wiejskie dzieci – długą lnianą spódniczkę i prosiłam, by babcia uszyła mi taką, ale nie miała na to czasu.

Pamiętam ulubione śniadanka w postaci gotowanej kaszki kukurydzianej z mlekiem, tzw. mamałyga. Kaszka dla mnie skończyła się w wieku 9 lat, wraz z wybuchem II wojny światowej. Myślę, że dzięki tej kaszce nabyłam tyle zdrowia, by pokonać późniejsze trudne czasy, każdemu znane i mieć dobre zdrowie do dzisiaj.

Najbliższym sąsiadem babci był Ukrainiec o nazwisku Bugaj. Lubiałam kiedy do nas przychodził, bo witał się z babcią, za każdym razem mówiąc po ukraińsku: „sława Bohu”, a babcia odpowiadała: „Sława na wici – hosti do nas”. A on: „duże diakuju”. Jeśli ten dialog tak dobrze pamiętam, musiałam go słyszeć wiele razy. Moja babcia opanowała język ukraiński, ale do córki Frani zwracała się po angielsku.

W 1940/41 roku NKWD zaaresztowała wujka Józka. Zabraли go do więzienia we Lwowie. Wywieźli na Sybir. Nigdy już nie wrócił do domu i nie zobaczył swego syna. Tak zaczęły się nasze nieszczęścia.

Mój tato, przerażony tym, co się dzieje, prosił aby wszyscy przyjechali do Lwowa. Babcia i ciocia Frania z dziećmi zapakowały co było pod ręką i szczęśliwie dotarły do punktu emigracyjnego, gdzie bezpiecznie czekały na wyjazd w głąb Polski. Czekanie się przedłużało, głód doskwierał i babcia postanowiła wrócić do domu po jakąś żywność. 8-letnia Zosia płacząc uprosiła babcię, by zabrała ją z sobą. Pojechały. Szczęśliwie dotarły na miejsce, babcia załadowała furmankę... ale zrobiło się późno. Strach z dzieckiem jechać w nocy – poszły do sąsiada. Bugaj pozwolił im przespać się u niego, ale powiadomił swojego zięcia banderowca, który bestialsko zamordował staruszkę i jej wnuczkę.

Byliśmy w szoku. Ja „wyłam” z bólu jak zranione zwierzę. Nie było dla mnie słów pocieszenia. Dzień i noc przeżywałam tę tragedię, wchłoniłam ją w siebie i stale miałam przed oczami.

Tak skończyła życie moja babcia, osoba prawie święta, kochająca, dobra i bardzo pobożna. Pełna oddania swojej rodzinie, zapracowana od świtu do nocy.

* * *

Kilka lat temu wybrałam się z moją córką Hanią do Buffalo, do dzielnicy, gdzie mieszkali kiedyś moi dziadkowie. Pragnęłam znaleźć się w miejscu, gdzie żyli. Babcia opowiadała mi o Ameryce, o kościele tam wybudowanym. Miałam świadomość, że stąпам jej śladami. „Zaprowadziła” mnie w cudowne miejsce – do pięknego kościoła, w którym w młodości zapewne modliła się. Moja wizyta na „wapiennym wzgórzu”, wszystko co podziwiałam tam, zwiedzałam, włącznie z pokojem, w którym mieszkał Ojciec Baker – święty kapłan, budowniczy tego kościoła – wyniesiony na ołtarze 14 stycznia 2011 roku – to wielka łaska Boża, za którą stale dziękuję.

OTYLIA

O Babci Halinie

Kazania należy mówić powoli, głośno i wyraźnie. I najlepiej krótko. Wiem to z doświadczenia, bardziej cudzego niż swojego. Niedawno jeszcze się bardziej w tym upewniłem.

Pani Halina, znakomita i zaradna babcia, już trochę po siedemdziesiątce, na stałe mieszka w Londynie, tym nad Tamizą. Na święta odwiedza dzieci, a przede wszystkim wnuki, w Lublinie, tym nad Bystrzycą. Wnuki wyciąga na msze do kościołów, bo chce posłuchać pięknej i duchowej polskiej mowy. Z jedną ze swoich wnuczek poszła na nabożeństwo i przed Bożym Narodzeniem.

Siadają po Ewangelii, uszy otwierają, aby saczyć naukę świętą, a tu ksiądz jak z rozklekotanego karabinu maszynowego i do tego pod nosem, cedzi jakieś teksty, które ledwo można dosłyszeć ale na pewno już nie zrozumieć. W ławkach szumek, ludzie dopytują co kaznodzieja mówi i o czym.

Wnuczka nie wytrzymuje i zagaduje babcię Halinę:

– Babciu, rozumiesz co on mówi?

– Nie! Ale spokojnie, ja to zaraz załatwię! – wojowniczo strzela babcia.

Po czym babcia Halina wstaje i tak głośno, żeby doszło do kaznodziei woła z połowy kościoła:

– Proszę księdza! Nic nie da się zrozumieć! To nie jest kazanie!

I, nie żartuję, co się stało wtedy? W kościele rozległy się najpierw pojedyncze, a potem rzesiste, oklaski! Rzecz jasna dla babci, nie dla wikarego. Ten wytrzymał do ostatnich braw, nabrał powietrza i po chwili ciszy (oby i refleksji) odpowiedział:

– Dobrze, ja już zaraz kończę.

Jak rzekł, tak uczynił.

Nie wiem czy nadzieje niedługo wiosna w przyrodzie, ale wiosną w Kościele pani Halina wywołała! I tak proszę Pana Boga: „Daj nam, choćby po jednej takiej babci Halinie na parafię...” Pewnie nie zechcecie babci Haliny naśladować, to chociaż dołączcie się do mojej modlitwy.

KS. MIĘTEK PUZEWICZ



Kongres Akcji Katolickiej

W dniach 23–24 listopada 2013 roku odbył się I Kongres Akcji Katolickiej Archidiecezji Wrocławskiej pod hasłem „Nowa Ewangelizacja charyzmatem Akcji katolickiej”.

Rozpoczął się w katedrze Mszą św. z homilią, celebrowaną przez J.E. ks. bpa Marka Stolarczyka – Krajowego Asystenta Akcji Katolickiej.

Następnie w auli PWT miała miejsce sesja referatowa. W licznych powitaniach przewijała się myśl, że człowiek jest drogą Kościoła. Podkreślano konieczność organizowania spotkań duchowieństwa i laikatu, co ma przyczynić się do pogłębienia świadomości chrześcijańskiej i umiejętności głoszenia świata Ewangelii. – Osobom szczególnie zasłużonym dla Akcji Katolickiej wręczono statuetki Chrystusa Króla.

Sesji przewodniczył J.E. bp Andrzej Siemieniowski, Eugeniusz Kaźmierczak – prezes Zarządu DIAK oraz Halina Szydełko – prezes zarządu KIAK.

J.E. abp Józef Kupny w wykładzie „Akcja Katolicka chrześcijańskim zaangażowaniem w świecie” zwrócił uwagę na konieczność nasycenia wartościami chrześcijańskimi wielu dziedzin życia: społecznego, ekonomicznego, politycznego kulturalnego. To główne zadanie AK, laikatu, jako integralnej części Kościoła. Akcja Katolicka winna stać na straży wielowiekowej tradycji, preferować sprawdzone metody wychowawcze, demaskować wiarę w bożki i przypominać, że państwo winno spełniać służebną rolę wobec obywateli.

Ks. prof. Artur Godnarski wystąpił z tematem „Czym jest nowa ewangelizacja?”. Mówił o zagubieniu człowieka w dzisiejszym świecie, do którego ma dotrzeć AK. Ewangelia to nie tylko zbiór zasad, Ewangelia da się żyć, bo Słowo ma moc charyzmatyczną.

Ks. prof. Tadeusz Borutka z Archidiecezji Bielsko-Żywieckiej mówił na temat „Eklezjalnego wymiaru Akcji katolickiej”. Zwrócił uwagę na zbyt małe zaangażowanie laikatu AK, której struktury istnieją przecież na poszczególnych szczeblach: parafii, diecezji, kraju. One wymagają dowartościowania zarówno przez proboszczów, jak i biskupów. Zaapelował o większą śmiałość w działaniu przytaczając słowa Jana Pawła II „Nie lękajcie się”.

Ostatnim prelegentem był ks. prof. Stanisław Dyk z KUL-u. Jego wystąpienie pt. „Nowa Ewangelizacja wyzwaniem dla Akcji Katolickiej” było ostrym wezwaniem do zdecydowanego działania wszystkich członków Akcji. Ma to być przede wszystkim głoszenie kerygmatu o istnieniu Boga poparte własnym świadectwem, ma to być wyjście głównie do ludzi, którzy nawet jako ochrzczeni nie mają więzi z Kościołem, stoją poza przestrzenią sacrum. Ma to być „Ewangelia Akcja” – czyniona przez świeckich. Bóg ma wspaniały plan wobec człowieka. Szczytem tego planu jest Osoba Jezusa, który głosi zbawienie ludzkości. W kerygmacie zawarte jest tchnienie Ducha Świętego, które rodzi wiarę. Uwierzyć, że jest Bóg, uwierzyć w Chrystusa!

Po dyskusji panelowej, w której uczestniczyli wszyscy prelegenci odbył się koncert w wykonaniu zespołu SPIRITUALS SINGERS BAND.

W drugim dniu Kongresu, w uroczystość Chrystusa Króla po Mszy św., którą celebrował J.E. abp Józef Kupny złożono kwiaty pod figurą Chrystusa Króla.

Następnie w auli PWT miała miejsce druga sesja wykładowa. Ks. prof. Bogusław Drożdż z PWT w Legnicy przedstawił rozważanie na temat „Świątuj! – bo wierzę”. Świątowanie to ludzki zwyczajny obowiązek a nie nadzwyczajny, to realizacja powinności względem Boga. *Zakończył swój wykład zdecydowanym stwierdzeniem: mądrze wierzyć więc adekwatnie świątuj!*

Drugim prelegentem był ks. prof. Andrzej Tomko, rektor PWT we Wrocławiu z wykładem „Podstawowe zasady życia społecznego”. Podkreślił zdecydowanie, że człowiek jest podmiotem życia społecznego a jego zasady mają charakter moralny i powinnościowy. Są to zasady: dobra wspólnego, pomocności i solidarności.

Dyskusja i podsumowanie obrad zakończyły I Kongres Akcji Katolickiej Archidiecezji Wrocławskiej.

NOTOWAŁA ADS

Duchowa Adopcja Maturzystów (DAM)

Już po raz trzeci bracia i klerycy z zakonu pijarów będą się modlić w intencji maturzystów.

Maturzysto, daj się zaadoptować! – namawiają ojcowie pijarzy do wypełnienia formularza na stronie www.maturzysci.pijarzy.pl. Maturzysta, który chciałby zostać objęty duchową opieką, powinien wpisać imię, nazwisko, miejscowość, szkołę i adres mailowy.

„Abituriente, pozwól sobie na pomoc Boga!” – apelują do maturzystów. W dniu pierwszego pisemnego egzaminu dojrzałości w 2014 r. w kaplicy seminarium zakonu pijarów w Krakowie, przy ul. Dzielskiego 1 – sprawowana będzie Msza św. w intencji abiturientów. Później przez kolejne dni trwania ustnych i pisemnych zmagani uczniów – codziennie o godz. 15.00 odmawiana będzie Koronka do Miłosierdzia Bożego, modlitwa do Ducha Świętego oraz modlitwy o dobre wybory w życiu i o powołania.

Charyzmat Zakonu Pijarów to wychowanie dzieci i młodzieży. Jednak do duchowego wsparcia młodzieży zachęceni są również rodzice, przyjaciele i znajomi.

Jako zakonnicy prowadzimy szkoły, m.in. licea i widzimy, że okres matur to dla uczniów gorący okres. W stresie, intelektualnym zagonieniu nie zawsze jest czas i ochota na modlitwę. Wielu abiturientów prosi nas o modlitwę. Proponując duchowe wsparcie pijarów, rodziców, znajomych na pewno zmobilizujemy tych, co tej ochoty mają za mało. Wspólna modlitwa maturzystów i osób, które ich wspierają, na pewno zapewni duchowy wzrost wiary włączonym w to dzieło. A tak po ludzku, miło jest wiedzieć, że ktoś o mnie pamięta w ważnych dniach, jakim jest okres matur. Gdy maturzysta nauczy się tego, co powinien, i ufnie zawierzy Bogu, wtedy możemy życzyć mu miłych snów.

O. TOMASZ ABRAMOWICZ SP

Zakon Kleryków Regularnych Ubogich Matki Bożej Szkół Pobożnych (potocznie zwany zakonem pijarów) został ustanowiony w 1621 r. Jego założycielem był św. Józef Kalasancjusz, który w 1597 r. otworzył pierwszą bezpłatną i powszechną szkołę podstawową w Europie. Głównym celem zakonu jest nauczanie i wychowywanie dzieci i młodzieży. Pijarzy swoje posłannictwo realizują przede wszystkim poprzez prowadzenie szkół wszystkich stopni, katechizację, świetlice opiekuńcze dla dzieci, działalność duszpasterską w parafiach, formację nauczycieli, rodziców i współpracowników.

Na stronie internetowej DAM znajdują się propozycje modlitw, a także informacje o innych inicjatywach dla młodzieży, podejmowanych przez pijarów – jak: rekonstrukcje, obozy, media powołaniowe, dane kontaktowe do duszpasterzy).

„Pielęgniarki” i pieniądze z UE

Zadzwończyły do drzwi, a zdumiona, ale i ucieszona starsza pani, widząc jakby dwóch aniołów w bieli pozwoliła im wejść do swojego mieszkania...

Używając wyćwiczonych formułek i uprzejmości oznajmiły, że przyszły z wizytą by przyczynić się do poprawy zdrowia gospodyni wedle zaleceń Służby Zdrowia.

Zaraz też „pielęgniarki” w białych fartuchach przystąpiły do działania mierząc ciśnienie, wypytyując o leki i zabiegi którym się poddawała... itp. Otóż – powiedziały – są pieniądze z Unii Europejskiej dla takich osób i pani je otrzyma...

Gdyby te „białe anioły” przyszły z poradni miałyby wcześniej wgląd w kartę pacjenta i wiedziały co jest potrzebne, ale gospodyni uszczęśliwiona wiadomością o przyznaniu jej sporej kwoty pieniędzy nie pomyślała o takich szczegółach...

Okazało się, że jednak ona musi sama najpierw wyłożyć pieniądze na przesyłkę... No i pani poszła po pieniądze do drugiego pokoju, a „siostrzyczki” podglądały gdzie chowa pieniądze... .To wystarczyło. Gdy jedna z „siostrzyczek” zabawiła panią domu rozmową, druga ograbiła ją z wszystkich oszczędności.

Potem złodziejki zdjęły białe fartuchy i pożegnały serdecznie „podopieczną” zalecając by oczekiwała na pieniądze, które wkrótce nadejdą... Tego dnia na tej samej ulicy zginął wózek dziecienny i kilka innych przedmiotów, które pozostawiono bez opieki.

Kiedyś, latem zaczęły mnie dwie ładnie ubrane młode dziewczyny pytać, czy znam tu osoby chore i samotne, bo są dla nich pieniądze z Unii. Powiedziały, że ja także mogę być wytypowana.

Zastanawiam się dziś, czy to były te same osoby, czy tylko ten sam sposób działania... Zapytałam wtedy dlaczego nie mają adresów i nie pomagają potrzebującym na co dzień, tylko zagadują ludzi w ogródkach, bo w ogródku toczyła się ta rozmowa, w której uczestniczyła już tylko jedna z dziewcząt... Na głos córki, która wychyliła się do mnie z okna – moja rozmówczyni zniknęła...

Wchodząc do domu zobaczyłam, że na klatce schodowej urzęduje ta druga.. Podniesionym głosem nakazałam jej opuścić nasz dom, do którego bezprawnie od ogródka weszła. Kiedy wychodziła – na ulicy, przed wejściem stał mężczyzna, który pytał o złom...Po południu tego dnia został skradziony rower, a z całej ulicy zniknęły także wszystkie metalowe wycieraczki sprzed drzwi do ogródków. Z ogrodu sąsiadów zaś zrabowano duży namiot.

Na naszą ulicę już te „siostry” – złodziejki nie przyjdą, ale na Sępolnie są przecież inne ulice...

Wszystkich, którzy to czytają ostrzegam: nie wiercie, że ktoś wam do domu przyśle jakieś pieniądze z Unii Europejskiej... Bądźmy realistami... Pomijając wszystkie inne aspekty, te pieniądze z Unii nie są dla nas...

ELEONORA BOBER

Jezus w synagodze w Nazarecie



Spotkania ze Słowem Bożym (Łk. 4,16-30)

O przyjsciu Jezusa do rodzinnego Nazaretu, nauczaniu w tamtejszej synagodze oraz o reakcji słuchaczy (niedowierzaniu) piszą trzej Ewangelisci synoptyczni. Św. Łukasz redaguje narrację jednak w swój własny sposób, nadając tym wypadkom szczególne znaczenie.

Istotną zmianą w porównaniu z relacją Marka (6, 1-6) i Mateusza (13, 54-58) jest umieszczenie tego wydarzenia na samym początku działalności Jezusa. Wystąpienie w synagodze w Nazarecie jest inauguracją Jego posługi, można powiedzieć, że to mesjańskie prymicje.

Św. Łukasz też podkreśla, że Jezus działa w mocy Ducha. W czasie chrztu w Jordanie Jezus został namaszczonej przez Ducha Świętego, potem Duch zaprowadził Go na pustynię. Teraz w mocy Ducha Mesjasz zaczyna nauczanie.

W Nazarecie w szabat, zgodnie ze zwyczajem, Jezus poszedł do synagogi. Szabat był dla Żydów dniem odpoczynku, modlitwy i medytacji Pisma. Marek i Mateusz wspominają tylko, że Jezus w Nazarecie w szabat nauczał w synagodze. Łukasz rozbudowuje tę informację i ukazuje najważniejszą część synagogalnej liturgii, czyli lekturę Pisma. Zgodnie ze zwyczajem czytano fragment Tory oraz Proroków. Odczytać te fragmenty i wygłosić do nich komentarz mógł każdy mężczyzna. W synagodze w Nazarecie to Jezus dostał do przeczytania zwój Pisma i trafił na fragment z księgi Izajasza, a następnie wygłosił homilię.

W opisie tej sceny ukazującej liturgię Żydów widać, że św. Łukasz należał do środowiska hellenistycznego i był mocno zanurzony w greckiej kulturze. Przytoczony przez Ewangelistę fragment

z księgi Izajasza pochodzi z greckiego tłumaczenia Starego Testamentu, z *Septuaginty*. Poza tym Łukasza narracja jest skomponowana w charakterystyczny sposób, który przypomina grecką epikę, zwłaszcza eposy Homera. Czynności Jezusa opowiedziane są w pewnej precyzyjnie ułożonej sekwencji: wstaje, bierze zwój, rozwija, czyta, związa zwój, oddaje, siada. Ostatnia czynność jest powrotem do pierwszej. Ta typowa dla greckich eposów kompozycja pierścieniowa (*ring composition*) wynikała z oralnych początków antycznej literatury. Ajd śpiewający o perypetiach Achillesa czy Odysa, mógł w ten sposób łatwiej zapamiętać fabułę. Najważniejsze wydarzenie zawsze znajdowało się w centrum opowieści, było „oczkiem” w tym koncentrycznym układzie kolejnych pierścieni. Tak też jest w narracji św. Łukasza, najważniejsze jest przeczytanie słów prorocstwa:

„Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę, więźniom głosił wolność, a niewidomym przejrzenie; abym uciśnionych odsyłał wolnymi, abym obwoływał rok łaski od Pana.”

Izajasz zapowiada przyjscie Mesjasza, przynoszącego wyzwolenie. Jezus odnosi te słowa do siebie. Stają się programem Jego całej działalności.

W przeczytanym fragmencie z Izajasza widać też ślad Łukaszej redakcji. Ewangelista kompiluje tekst: w cytacie z rozdziału 61 (1-2a) wplata frazę z innego miejsca (Iz 58, 6: „abym uciśnionych odsyłał wolnymi”). Nie cytuje też całego wersu 2, pomija jego drugą część, w której jest mowa o pomście na poganach (Iz 61, 2 b.). Kolejne redakcyjne retusze to zmiana czasownika w ostatnim wersie: zamiast *kleo* (rozgłaszać) jest *kerykso* (obwieszczać). Są to wprawdzie wyrazy bliskoznaczne, jednak *kerykso* ma nieco inne konotacje. W grece klasycznej zwykle odnosiło się do czynności herolda, a w Nowym Testamencie często oznacza publiczne nauczanie, głoszenie prawd wiary. Od tego czasownika pochodzi słowo *kerygmat*. Św. Łukasz pragnie więc podkreślić, że Mesjasz będzie obwieszczać czas łaski, nauczać o Bożym miłosierdziu.

Ewangelista z całej homilii Jezusa przytacza tylko jedno zdanie: „Dziś spełniły się te słowa Pisma, któreście słyszeli”. „Dziś” – to słowo, którym Łukasz się często posługuje mówiąc o zbawieniu (Jezus wypowie je też do Zacheusza i do dobrego łotra). Zbawienie przychodzi „teraz”, w chwili obecnej. Nie można tego momentu „przegapić”.

Audytoryum w synagodze było zdziwione homilią Jezusa, Jego słowami pełnymi łaski.

W tekście greckim jest: *logois tes charitos*. Rzeczownik *charis* może oznaczać łaskę albo wdzięk i to drugie tłumaczenie znalazło się w lekcjonarzu mszalnym: „słowa pełne wdzięku”. Kontekst jednak wskazywałby na to, że chodzi o łaskę, o orędzie głoszone przez Mesjasza, a nie o elokwencję czy powab Jego słów. Zwłaszcza że czytany fragment Izajasza zapowiadał różne znaki Bożej zyczliwości. Mesjasz przyjdzie, by oznajmić rok łaski i zmiłowania. Żydzi obchodzili co 50 lat Rok Jubileuszowy, w którym uwalniano niewolników i darowano długi (Kpł. 25, 8-17). Teraz jednak wydarzy się coś jeszcze większego: Mesjasz wszystkim przyniesie uwolnienie i darowanie win.

Po pierwszej reakcji, po zachwycie, słuchacze zaczynają zadawać sobie pytania: „Czy to nie jest syn Józefa?”. Różnie można je interpretować, jako niedowierzanie, może też chęć przywłaszczenia i podporządkowania sobie Mesjasza. Jezus przenika ludzkie serca, wie, co się w nich kryje, wie co myślą o Nim ludzie zgromadzeni w synagodze. Przypomina więc im, że prorocy często byli odrzucani przez swych rodaków. Wtedy też udawali się do obcych: Eliasza poszedł do wdowy z Sarepty, choć w Izraelu było wiele wdów; Elizeusz oczyścił z trądu nie Izraelitę, ale Syryjczyka Naama.

Słowa Jezusa wywołały gwałtowny gniew mieszkańców Nazaretu, z wściekłością wyrzucili Go z synagogi i wywlekli na urwisko, by strącić w przepaść. Jezus jednak przeszedł przez środek tłumy. Łukasz nie wyjaśnia, w jaki sposób Jezusowi udało się uwolnić od agresji rodaków. Ten dramatyczny finał pierwszego wystąpienia Mesjasza jest też zapowiedzią dalszych Jego losów, tego, co wydarzy się w Jerozolimie: triumfalnego wjazdu, odrzucenia i zgładzenia, ale i ostatecznego zwycięstwa.

Inauguracja działalności Mesjasza, proklamacja jego programu zakończyła

się całkowitą porażką. Bardzo bolesną – został przecież odrzucony w swej rodzinnej miejscowości, przez ludzi, których zapewne dobrze znał. Jezus jednak nie rezygnuje ze swej misji. Kolejne perykopy opowiadają o tym, jak Mesjasz głosi dobrą nowinę, uzdrawia,

uwalniania od zła. Jezus więc realizuje swój program. Wszystko to jednak dzieje się poza Nazaretem, w Kafarnaum. Mieszkańcy Nazaretu nie potrafili rozpoznać Mesjasza. Może wydawało im się że zbyt dobrze znają Jezusa, że wiedzą o Nim wszystko, może

byli z Nim zbyt spoufaleri. Nie potrafili wykorzystać tej szczególnej chwili łaski, która była im dana. A Jezus już później nie wrócił do swej rodzinnej miejscowości.

MARIA CHANTRY
(refleksje ze spotkań biblijnych)

Rodzina w jedności z Bogiem

Rekolekcje adwentowe w naszej parafii pod hasłem „Rodzina w jedności z Bogiem” odbyły się w dniach 15-17 grudnia 2013 roku. Prowadził je o. Roman Hamny ze Zgromadzenia oo. salwatorianów.

Czas rekolekcji to czas zatrzymania się w biegu codzienności, czas oczekiwania na spotkanie z Jezusem, stały czas adwentu. To czas przygotowania się do przyjęcia Bożej obietnicy – Narodzenia Syna Bożego. Bóg realizuje to, co nam obiecał, przychodzi na ziemię jako Człowiek. Jest to więc czas radości. Już prorok Izajasz mówił o nadchodzących ważnych chwilach w dziejach ludzkości.

Rozważania rekolekcyjne poświęcone były przede wszystkim znaczeniu i wartości rodziny, miłości Boga do człowieka, miłości międzyludzkiej i umiejętności przebaczenia.

Boże Narodzenie przypomina nam, że Bóg stał się Człowiekiem, przyszedł do każdego z nas, przyszedł właśnie w rodzinie jako bezbronne Dziecko, które bardzo potrzebuje czulej opieki matki i ojca. Rodzina to środowisko naszego wzrastania, kształtowania człowieczeństwa. Rodzina to dom zbudowany na skale, to dom zbudowany na Bogu, na Jego przykazaniach. Elementy budujące jedność w rodzinie to przede wszystkim udział w Eucharystii, w sakramentach świętych, i czytanie Pisma Świętego.

Drugim ważnym wyznacznikiem bycia człowiekiem jest miłość. To jedyna droga do nieba jaką wskazuje nam Bóg poprzez przykazanie miłości. Dobrze jest umieć kochać i mieć wokół siebie osoby kochające. Właśnie w rodzinie doświadczamy się miłości i tą miłością winniśmy dzielić się z innymi. Warto pamiętać, że w miłości potrzebna jest również umiejętność jej okazywania, potrzebna więc jest wyobraźnia, liczą się nawet najdrobniejsze gesty, słowa.

Wszyscy jesteśmy powołani do miłości. Brak miłości w rodzinie, między ludźmi powoduje zagubienie człowieka. Miłością jesteśmy obdarowani przez Boga, jak również życiem wiecznym. Bóg nigdy nie odbiera nam życia, jeśli umieramy, to nasze życie tylko się zmienia. Starajmy się nie odkładać miłości na później, na jutro, nie może być wśród nas nigdy ludzi spragnionych miłości, bo jak mówi ks. J. Twardowski „...spieszmy się kochać ludzi, tak szybko odch-



dzą.” A kochamy zawsze za mało i zawsze za późno. Stary Testament sformułował zasadę „kochaj bliźniego jak siebie samego”, w Nowym Testamencie Jezus niejako dopełnia to przykazanie mówiąc: „Przykazanie nowe daję wam, byście się wzajemnie miłowali, jak Ja was umiłowalem”. Jak więc wygląda moja miłość w domu, w rodzinie, w najbliższym otoczeniu? A wspomniany poeta przypomina „...tylko miłością nasz Bóg daje się nakarmić”.

Wprawdzie Pan Bóg może, poza rodziną, stanem kapłańskim czy zakonnym, powołać człowieka do samotności ale nigdy do osamotnienia. Bo to tylko poczucie odrzucenia, bezsensu życia,

zagubienia. Powołanie do samotności jest po to, by służyć więcej innym, drugiemu człowiekowi, umieć wykorzystać szerszą perspektywę działania na rzecz dobra drugiego człowieka.

W ostatnim dniu rekolekcji o. Roman przedstawił dogłębną analizę przygotowania do sakramentu pojednania, który otwiera nas na komunie z Bogiem. W rachunku sumienia ważnym jest by nie skupiać się wyłącznie na grzechu ale wspominać co dobrego wydarzyło się w moim życiu od ostatniej spowiedzi. Jest to jednocześnie otwieranie się na Bożą miłość. Oczywiście uświadomienie sobie popełnionego grzechu prowadzi do żalu a następnie do postanowienia poprawy. Jest to możliwe, kiedy człowiek odkrywa w sobie miłość Boga i miłość do drugiej osoby. Kolejnym etapem przygotowania jest wyznanie grzechów – spowiedź. Rekolekcjonista zwraca uwagę, podając przykłady, by nazywać grzechy po imieniu, nie łagodzić ich, nie obłaskawiać przez pokrętnie często omówienia. Pamiętajmy, że grzech pojawia się najczęściej pod pozorem jakiegoś dobra. I tu ujawnia się podstępne działanie szatana, który w tym momencie zabiera nam wstyd, poczucie odpowiedzialności, by-

strość oceny działania. W zadośćuczynieniu nie wystarczy tylko odmówienie określonej modlitwy jako pokuty, trzeba wykazać umiejętność przebaczenia, wyciągnąć rękę do zgody, naprawić wyrządzone zło, krzywdę To nie jest łatwe. Ale pamiętajmy, że dopiero w tak przeżytych sakramencie pojednania otrzymujemy łaskę uświęcającą.

Na zakończenie rozważań rekolekcyjnych o. Roman podkreślił wartość indywidualnej i wspólnotowej modlitwy w rodzinie, która jednoczy nas i prowadzi do Boga. Jeśli Bóg jest na pierwszym miejscu, to wszystko inne jest na swoim miejscu.

NOTOWAŁA ADS

Grudniowy Wieczór Tumski



Ostatni Wieczór Tumski 2013 roku odbył się 29 grudnia w uroczystość Świętej Rodziny. Jak od lat tematyka spotkania poświęcona była Bożemu Narodzeniu. Na program złożyły się: wykład prof. Marka Dyżewskiego pt. „Przesłanie kolęd, pastorałek i symfonii anielskich” oraz koncert kolęd i utworów dawnych w wykonaniu Cantores Minores Wratislavienses i Zespołu Fernabucco.

Przed rozpoczęciem spotkania modlitwą „Zdrowaś Mario...” uczczono pamięć zmarłego w tym dniu wybitnego kompozytora – Wojciecha Kilara.

Prof. M. Dyżewski, były rektor Akademii Muzycznej w latach 1990-94 ma ogromne osiągnięcia w wielu dziedzinach muzyki. Był organizatorem międzynarodowych znaczących festiwałów i konkursów, komentatorem wydarzeń muzycznych. Był wykładowcą uczelni muzycznych w kraju, wykładał również gościnnie w wielu miastach Europy. Dzieła muzyczne ukazuje w ścisłym powiązaniu z innymi dziedzinami sztuki, jak również z filozofią, estetyką. Wprowadził oryginalną filozofię kształcenia artystycznego, ściśle współpracuje z Polskim Radio, jest laureatem licznych nagród.

Duża wiedza, wysoka kultura oraz umiejętność nawiązania kontaktu ze słuchaczami spowodowały, że nawet ci, którzy prezentują niski poziom wiedzy muzycznej, słuchali jego wykładu z ogromnym zainteresowaniem i przyjemnością. Całe wystąpienie było przepełnione autentyczną religijnością i patriotyzmem. Była to prawdziwa uczta duchowa!

Na wstępie wykładowca omówił krótko historię obchodów świąt Bożego Narodzenia wspominając, że święto to jest najważniejszym w obrządku prawosławnym. Początkowo obchodzono je 6 stycznia, dopiero znacznie później 25 grudnia, co związane jest z okresem przesilenia zimowego. Od V wieku celebrowane są w tym dniu trzy Msze św. na pamiątkę potrójnego narodzenia Chrystusa: wieczystego w łonie Ojca, duchowego w nas i poprzez wcielenie z Maryi.

Następnie w piękny sposób przybliżył słuchaczom wartość i znaczenie kolęd, które są przekazywaniem prawd Bożych. Nawiązał do powstania pierwszych szopek bożonarodzeniowych, które pojawiły się w XIII wieku z inspiracji św. Franciszka z Asyżu. Wielkimi ich czcicielami i propagatorami byli m.in. św. Bernard z Clairvaux, św. Klara i później św. Teresa od Dzieciątka Jezus. Szopki tamtego okresu i ich postaci akcentowały wyraźnie poznanie Boga poprzez uczucie i serce. Podkreślano wartość rodzącego się życia w małym Dziecięciu, które wymaga szczególnej czułości i opieki. Te myśli przewijają się zwłaszcza w takich kolędach jak: „Lulajże Jezuniu...”, „Jezus Malusienki...”, „Oj, maluśki...”.

W swoim wystąpieniu prof. Dyżewski zwrócił uwagę na szczególny motyw pojawiający się w wielu kolędach. Otóż wieść o narodzeniu Pana skierowana była najpierw nie do ludzi światłych, mędrców, bogatych ale do pasterzy, którzy w owych czasach stanowili bardzo niską, ubogą klasę, nawet nieco na marginesie życia społecznego. Ten fakt objawienia się Boga w pierwszej kolejności najuboższemu jest właściwie dobrze nam znany. Chyba jednak nie zdajemy sobie sprawy, śpiewając od lat kolędy, że właśnie w tak wielu z nich pojawia się określenie – pasterze, pastuszkowie, pasący trzody, jak również takie zwroty jak: stajnia, źłób, siano.

Poprzez treść kolęd prawda o Narodzeniu Boga jest stale aktualizowana. Dotyczy to zwłaszcza kolęd polskich. Bóg

jest zawsze z nami, wkracza w nasze życie tu i teraz. I kolędy wpisują się w historię naszego narodu, w różne okresy dziejów, zwłaszcza w te trudne i tragiczne. Jak to pięknie określił mówca – w kolędach przewija się wiatr historii – rozbiory, powstania narodowe, emigracje. Powstają teksty do znanych melodii kolędowych pisane na wygnaniu, w łagrach, na Sybirze. Jest w tych słowach zawarta tęsknota za rodziną, za krajem, jest wołanie o wolność dla Polski. I tak w latach 1914-20 powstają kolędy żołnierskie, legionowe. Szczególnie przejmujące są słowa kolędy z 1939 roku po bombardowaniu Warszawy z prośbą o nienarodzenie Dziecięcia! Następnie przeżywany jest okres czarnej nocy okupacyjnej, obozów jenieckich, wreszcie po zakończeniu wojny, po odzyskaniu „wolności” czasy więzienia mokotowskiego i innych miejsc kaźni. A także wydarzenia najnowsze – stan wojenny, internowani m.in. w Białolece, gdzie nowe teksty do znanej kolędy „Bóg się rodzi...” pisze Maciej Zembaty:

***Bóg się rodzi a rodacy po więzieniach rozrzuconi,
Bo marzyła im się Polska niepodległa na tej ziemi.
Solidarni i odważni, górnik, rolnik i stoczniowiec
Dziś składają do Ciebie modły,
daj nam wolność Panie Boże...***

Kolędy umacniały wiarę i nadzieję internowanych, którzy własne losy i losy narodu składali w ręce Opatrzności.

Mimo, że kolędy mają w sobie wiele radości i pokoju, prof. Dyżewski podzielił się ze słuchaczami smutną refleksją. Nie przypuszczano bowiem ponad 30 lat temu, że pisane wówczas nowe teksty kolędowe staną się tak bardzo aktualne dzisiaj.

Dziś, kiedy pojawiają się absurdałne ideologie, kiedy nie szanuje się rodziny, kiedy wyśmiewa się patriotyzm, kiedy profanuje się sacrum, tworzy obrazoburcze „dzieła sztuki”. I dziś jest również mocne to wołanie do Nowonarodzonego Jezusa, wołanie o pomoc, o wsparcie, wołanie o siłę, o odwrócenie zła. Na zakończenie przytoczył słowa drugiej zwrotki wspomnianej kolędy:

***Podnieś rękę Boże Dziecię, błogosław Ojczyznę miłą,
W trudnych chwilach, w złej godzinie,
wspieraj jej siłę swą siłą
By się wrogom nie zdawało, że zawładną Polską całą
A Słowo Ciałem się stało i między nami zamieszkało.***

W drugiej części Wieczoru wysłuchaliśmy wielu kolęd w wykonaniu 12-osobowego chóru „Cantores Minores Wratislavienses” pod kierunkiem Piotra Karpety. Melodyjne kolędy śpiewane były w różnych językach, oczywiście w polskim, a także łacińskim, niemieckim, rumuńskim, czeskim, ukraińskim. W te bożonarodzeniowe śpiewy wplecione były występy trzyosobowego Zespołu „Fernabucco” – dwie wiola da gamba i pozytyw – z muzyką dawną.

Kolejny „Wieczór Tumski” wpisał się pięknie w radosną atmosferę świąt Bożego Narodzenia w naszym mieście.

ANNA DADUN-SĘK

Pasterze, pastuszkowie

Wybrane najbardziej znane kolędy, w których pojawia się określenie: *pasterze*, *pastuszkowie*



„Anioł *pasterzom* mówił...”



„Wśród nocnej ciszy, głos się rozchodzi,
Wstańcie *pasterze*, Bóg się wam rodzi...”



„Do szopy hej *pasterze*...”



„Przybieżeli do Betlejem *pasterze*...”



„*Pasterze* mili, coście widzieli?...”



„Triumfy Króla Niebieskiego zstąpiły z nieba wysokiego
Pobudziły *pasterzów* dobytku swego stróżów...”



„Gdy się Chrystus rodzi...”
...Mówią do *pasterzy*, którzy trzód swych strzegli...



„W żłobie leży, któż pobieży...”
...*Pastuszkowie* przybywajcie,
Jemu wdzięcznie przygrywajcie...



„Pójdźmy wszyscy do stajenki...”
...O szczęśliwi *pastuszkowie*, któż radość waszą wypowie...



„Narodził się Jezus Chrystus...”
...*Pastuszkowie* przybywają na znak im dany...



„Cicha noc, święta noc...”
...*pastuszkowie* od swych trzód...”



„A wczora z wieczora, z niebieskiego dwora...”
...*Pastuszkowie* mali, w polu wtenczas spali...”



„Wesołą nowinę bracia słuchajcie...”
...Ubodzy *pasterze* pierwsi przybyli..



„W dzień Bożego Narodzenia...”
...Gdy *pasterze* usłyszeli, do stajenki pobieżeli



„Z Narodzenia Pana, dzień dziś wesoły...”
...*Pasterzów* co paśli pod borem woły.



Pole Pasterzy w Betlejem

Chodzę za Światłem

*Uderzę nogą – gwiazda wytryśnie z kamienia,
Zapalę się od niej i stanę w płomieniach.
(Nagie fakty – Mieczysław Jastrun)*

*chodzę za Światłem by znajdować Drogę
nawet na bezdrożach
i na końcu świata
i w środku milionowych pustyń
by wygrzebywać Sens z płataniny nonsensów
które potrafią nowocześnie się uśmiechać
czyli wyglądają przekonująco i wiarygodnie
choć nie prowadzą do żadnego raję
by wierzyć, że w życiu
nie ma sytuacji bez wyjścia
by umieć cieszyć się z niczego*

*chodzę za Światłem by stawać się światłem
choćby małą iskrą
niewielkim płomieniem który czyjś ciemność
może unicestwić
a więc noc przemienić w dzień*

*chodzę za Światłem
by życie znaczyło coś więcej
niż tylko marzenie
i sen*

KS. WACŁAW BURYŁA

WYBRAŁA ADS

Z kroniki ks. proboszcza Stanisława

1993.01.01

Nowy 1993 rok rozpoczynamy w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.

Kronikę tę pisze proboszcz parafii Świętej Rodziny we Wrocławiu ks. Stanisław Pikul

1993.01.01 – piątek – NOWY ROK

O godzinie 0.00 Powitaliśmy Nowy Rok w niepełnym składzie spotkaniem w pokoju stołowym. Odmówiłem modlitwy Ojciec Nasz, Chwała Ojcu i Synowi, Zdrowaś Maryjo i w intencji pokoju na całym świecie. Były życzenia i lampka szampana.

Porządek Mszy św. jak w każdą niedzielę i święta. (...) Ludzi w tym roku wydaje się, że było trochę więcej w Święta i w Nowy Rok. Powód? – nie jestem pewny – ładna pogoda, a może dlatego, że wszystko jest drogie i wielu naszym Parafianom jest bardzo ciężko finansowo, dlatego pewno nie zapraszają się w gościnę. Nie bardzo jest co z sobą zrobić. Nawet telewizor przecież może się uprzykrzyć.

1993.01.02 – sobota

Taki był zwyczaj w ubiegłym roku i tak będzie i w tym roku, że większość chorych odwiedzamy w sobotę po pierwszym piątku miesiąca. Po prostu z praktycznych względów. W piątek księża uczą w szkole, a sobota w szkołach jest wolna. W piątek jest w kościele spowiedź od 16.00, a o 17.00 jest Msza św. dla dzieci. Po dzieciach przychodzą starsi do spowiedzi, dlatego właśnie chorych odwiedzamy w sobotę po pierwszym piątku. W różnych miesiącach różnie bywa. Najczęściej jest to w granicach 100 do 120 w każdym miesiącu. Są sytuacje wyjątkowe jak Wielki Post, Adwent czy rekolekcje parafialne, wtedy ta liczba może być trochę wyższa, ale niewiele.

1993.01.03 – niedziela

O godzinie 14.00 była dodatkowa Msza św. z okazji udzielania Sakramentu Chrztu św. W naszej parafii chrztu udzielamy w I niedzielę miesiąca i w święta – Wielkanocne, Bożego Narodzenia, a jeśli ktoś z Parafian prosi, to zawsze staramy się spełnić prośbę.

1993.01.06. – środa

UROCZYSTOŚĆ OBJAWIENIA PAŃSKIEGO – TRZECH KRÓLI

Teraz Trzech Króli jest świętem obowiązującym w Kościele, ale nie świętem państwowym – to dzień pracy. Porządek Mszy św. był półświęteczny. (...) Ludzi było dość dużo na 6.30, 9.00 i 18.30. Na innych Mszach nie było pełnych ławek.

1993.01.10 – niedziela

„JASEŁKA” i SPRAWOZDANIE za rok 1992

Siostra Oktawia, która uczy religii w szkole Nr 45 przygotowała z tymi dziećmi przedstawienie „JASEŁEK” które

dziś dzieci zaprezentowały zaproszonym w kościele dzieciom i rodzicom dwa razy. O godzinie 15-tej i o 17-tej. Na godzinę 15.00 poszedłem, była pełna sala dzieci z rodzicami. Aktorzy spisali się na medal – jak na ich wiek. Dziś miałem sprawozdanie za rok 1992 do Parafian.

1993.01.17 – niedziela

PRZYGOTOWANIE DO SAKRAMENTU MAŁŻEŃSTWA

We wtorek 12 lutego miałem Mszę św. rozpocząć zapowiadany już od 3 niedziel tzw. „Kurs przedmałżeński” czyli przygotowanie do Sakramentu małżeństwa – dla narzeczonych. Kurs rozpoczął ktoś inny.

Od rana leżę pod kroplówką. Dostałem zapalenia żył w lewej nodze. W przyszłym tygodniu mam iść do szpitala św. Józefa na zabieg. Będzie to w przyszły poniedziałek lub wtorek jeżeli nie wynikną nieprzewidziane komplikacje.

Księża chodzą po kolędzie. Przygotowanie do małżeństwa prowadziła dzisiaj Pani Potrykus, mama księdza, najmłodszego kapłana z naszej parafii. Zgłosiło się ok. 50 osób.

1993.01.26 – wtorek

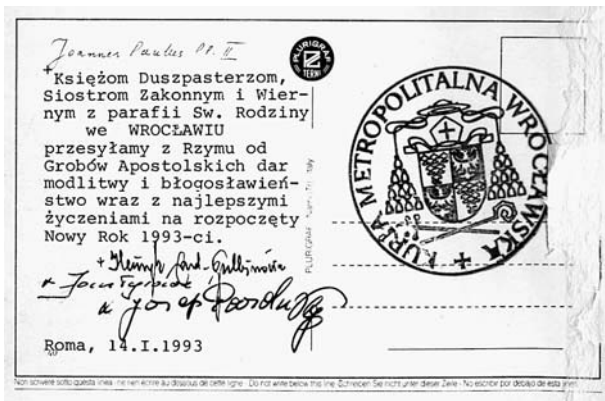
Wczoraj wróciłem ze szpitala po operacji. Dzięki życzliwości Parafian 11 stycznia zabrało mnie pogotowie z domu i już 12-ego zrobiono mi zabieg, a dziś już jestem w domu i uczyć się chodźć. Dziś już odprawiłem Mszę św.

W Mszach świętych zastępują mnie ks. kan. Kazimierz Marks i ks. kan Władysław Dziędziara. Księża współpracownicy chodzą po kolędzie. W niedzielę 24 stycznia ks. inf. Turkowski o godz. 18.30 w czasie Mszy św. wieczornej miał konferencję dla rodziców dzieci pierwszokomunijnych.

1993.01.27 – środa



Ministranci z parafii św. Rodziny na wypoczynku w schronisku PTSM w Łężycy koło Dusznik Zdroju. Widok z Łężycy na Duszniki Zdrój. Od lewej: Maciej Giel, Kszysztof Billewcz, Jakub Giel, Marek Mutor



Kartka z Rzymu z podpisami kardynała i biskupów

1993.02.05 – I PIĄTEK MIESIĄCA

Nie było Mszy św. dla dzieci, bo jest przerwa wakacyjna, dzieci wyjechały z Wrocławia na różne zimowiska i wakacje. Spowiedź w kościele była od godz. 17.00 ale mało było dzieci i ludzi do spowiedzi...

1993.02.06 – I SOBOTA MIESIĄCA

Księża poszli do chorych. Ja odwołałem wizytę u chorych w tym miesiącu. Nie czuję się jeszcze na tyle zdrowy abym mógł iść po piętrach. Po operacji trochę jeszcze noga mi puchnie.

1993.02.07 – I NIEDZIELA MIESIĄCA

Nie było kazań, po Mszach św. adoracja. Miałem Mszę św. o 16.00. W tę niedzielę wyjątkowo dużo było małych dzieci i rodziców. Siostra Oktawia ładnie śpiewała pieśni, a pan Chołoniewski pięknie akompaniował na organach. Dziś księża zakończyli kolędę. Nie obeszlą w tym roku całej parafii, ale trochę więcej niż połowę.

1993. II. 10 – środa

POGRZEB ŚP. EMILA MARIII KALISKIEGO

O godz. 15 na naszym cmentarzu odbył się pogrzeb śp. Emila Marii Kaliskiego. Śp. E. Kaliski w latach 50 był wojewódzkim konserwatorem zabytków we Wrocławiu (tak przynajmniej mi się wydaje), na pewno zajmował się odnawianymi kościołami Wrocławia. W swoim domu (...) miał dość dużo przedmiotów zabytkowych, szczególnie dotyczących kultu religijnego. Wszystko to zapisał Muzeum

Archidiecezji Wrocławskiej. Przed śmiercią kilkanaście miesięcy przebywał w Domu Opieki w Świętej Katarzynie – prowadzonym przez siostry Pasterki. Pogrzeb prowadził na cmentarzu i homilię wygłosił ks. biskup Józef Pazdur. W pogrzebie wzięło udział kilku księży, kilka sióstr zakonnych i grono najbliższych krewnych i znajomych.

KRADZIEŻ NA CMENTARZU

Dziś 10 lutego 1993 r. zgłosił się parafianin pan Nowiński (...) że z grobu jego ojca, śp Kazimierza Nowińskiego, pochowanego na polu 17 (...) skradziono mosiężny krzyż. Poprosiłem aby zgłosił to na policję.

1993.II.15 – poniedziałek

ZNÓW KRADZIEŻ NA CMENTARZU

Dziś 15 lutego ,93 zgłosił mi pan Edward Przybylski (...) że z piątku na sobotę w nocy (12.II. 93) skradziono z grobu jego żony, śp Marii Przybylskiej (...) krzyż mosiężny i litery z płyty nagrobkowej.

1993.II.16 – wtorek

KRADZIEŻ NA CMENTARZU

Dziś 16 lutego 1993 zgłosił w kancelarii parafialnej pan Jan Cisowski (...) że z grobu śp. Józefa Cisowskiego (...) skradziono krzyż metalowy z brązu. Poleciałem, aby to zgłosił na policję.

Pogrzeb śp. Doc. dr hab. ZOFII KRZYSZTONIOWEJ

Zmarła, śp. Zofia Krzysztoniowa ur. 21 VI 1918 w Mojówce (Ukraina) po 1945 roku przybyła do Wrocławia. Była naukowcem, działaczem, „Solidarności” i społecznikiem. Pracowała w okresie stanu wojennego w Komitecie Charytatywnym założonym przez Kard. H. Gulbinowicza. W pogrzebie wzięło udział bardzo dużo ludzi. Lekarzy studentów, parafian. Pogrzeb prowadził ks. bp. Józef Pazdur w asyście księży: proboszcza parafii Świętej Rodziny, ks. St. Pikula, ks. kan. Kazimierza Marksa i ks. Henryka Kaczmarka. Przed pogrzebem była Msza św. w kościele, celebrowana przez prob. par. Św. Rodziny, w czasie której celebrians wygłosił homilię.

I KOMUNIA w Kaplicy SIÓSTR

W niedzielę 14 lutego w kaplicy Sióstr przy ul. Monte Cassino sprawowałem Eucharystię i udzieliłem I Komunii świętej chłopczykowi Filipowi Koczij (...) który już jutro wyjeżdża razem ze swoją mamą do Kanady na stałe. Nie



wiadomo jak się tam wszystko ułoży – dlatego z p. katechetką i z mamą Filipa już pół roku temu ustaliliśmy, że I Komunię przyjmie przed wyjazdem jeszcze w Polsce.

1993.II.19 – piątek

Dziś był wyjątkowo trudny dzień. 4 pogrzeby z naszej parafii w tym jeden na cmentarzu na Osobowicach.

Pogrzeb Tomasza Boni – zmarł w czasie meczu w niedzielę na boisku. Sportowiec – było dużo ludzi, młodych sportowców.

Pogrzeb ś.p. Leonilli Marii Longchamps. Pani Longchamps (...) udzielała się w wielu sprawach parafialnych. Należała i bardzo dużo pracowała – do końca życia w Parafialnym Zespole Charytatywnym, przy rozdzielaniu darów, sama opiekowała się osobiście wielu chorymi, odwiedzała ich w domu, pomagała robić wywiady przy zgłoszeniach o pomoc. Człowiek wielkiego serca i bardzo prawy i modlący się. Uważała, że jeżeli ktoś coś mówi, nie trzeba tego sprawdzać, bo na pewno mówi prawdę. Należała do Parafialnego Zespołu Synodalnego, do komisji Języków Obcych, działającej w naszej parafii, do parafialnego Kielicha Życia. Pracy w Parafii poświęcała bezinteresownie bardzo dużo czasu. O godz. 9.30 w kościele była Msza św. którą celebrował i homilię wygłosił ks. St. Pikul prob. par. Św. Rodziny. Pogrzeb odbył się o godz. 10.30. W pogrzebie wzięli udział: ks. Rektor Sem. Duch. Doc. hab. Ignacy DEC, ks. prof. dr Józef Pater – wicedyrektor Muzeum Archidiecezjalnego, ks. prob. St. Pikul, ks. kan. Kazimierz Marks – emeryt i ks. Henryk Kaczmarek – wikariusz par Św. Rodziny. Ludzi było i na Mszy św. i na pogrzebie bardzo dużo.

Pogrzeb ś.p. Jadwigi Limanowskiej. O godz. 15.00 odprowadziłem na miejsce oczekiwania na zmartwychwstanie emerytkę nauczycielkę. Bardzo pobożna – jak mówiła jej siostra przez całe życie codziennie uczestniczyła we Mszy św. i przystępowała do Komunii św. Od czasu kiedy ją zapamiętałem do swojej choroby codziennie była na Mszy św. i przystępowała do Komunii św. Mimo że nigdy nie była partyjna, władza PRL trzykrotnie ją odznaczyła krzyżem za jej długoletnią pracę wśród dzieci. Ludzi na tym pogrzebie było mniej – jak zwykle na pogrzebach ludzi długowiecznych. Było dość dużo nauczycieli.

1993.II.20 – sobota

O godz. 9.00 odbyło się trzecie posiedzenie jakiegoś zaczątku KSM. Wzięło w nim udział razem z proboszczem 9 osób. Posiedzenie rozpoczęto się modlitwą. Proboszcz przedstawił I część wstępu ks. prof. Majki do „Gaudium

et Spes”. Dyskusji nie było, bo nikt z nich na ten temat nie miał nic do powiedzenia. Każdy z uczestników spotkania otrzymał egzemplarz konstytucji „GAUDIUM ET SPES” i na następne spotkanie każdy ma przeczytać I część wstępu, a zreferuje ją Jarosław Późniak. Następne spotkanie ustalono na 24 kwietnia '93 na godz. 9.00. Spotkanie zakończono modlitwą.

1993.II.21 – niedziela

Oprócz normalnej pracy jak w każdą niedzielę, o godz. 17.00 odbyło się spotkanie osób poszukujących opiekunek do małych dzieci, do chorych, do prowadzenia gospodarstwa domowego i tych osób, które są chętne do podjęcia takiej pracy. Na spotkanie przyszło 21 osób. Z tego tylko 5 takich, które miały do zaoferowania pracę, a 16 takich, które poszukują pracy. Wszystkie 5 poszukujących kogoś do pracy natychmiast znalazły. Taki zwyczaj panuje, że na samym początku (żeby się zorientować) proszę aby podnieśli ręce ci (te osoby) którzy chcą kogoś zatrudnić. Następnie proszę, żeby kolejno podawali do jakiej pracy kogoś szukają (do dziecka, do osoby chorej czy do prowadzenia domu), gdzie mieszkają? Żadna z tych osób jeszcze nie skończyła przedstawiać swojej oferty, a już się zgłaszało po 2, 3 osoby – nawet nie zwracali uwagi jak daleko trzeba dojeżdżać. Z tego widać jak ludziom jest bardzo ciężko i źle. Każdy z nich tylko chciał aby było jak najwięcej godzin pracy. (...)

1993.II.25. – czwartek

Rano o 6.30 odprowadziłem Mszę św. u Sióstr Służebniczek w intencji Siostry Walburgii, zakrystianki, która dziś obchodziła swoje imieniny. Prawdę mówiąc przeszukałem wszystkie swoje „pobożne” książki i nigdzie nic nie znalazłem o św. Walburdze. Mówiłem ogólnie nie wymieniając św. Walburgii, bo nic o Niej nie wiem.

CMENTARZ

Wieczorem zgłoszono mi znów o „zbeszczeszczeniu” grobu na naszym cmentarzu. Pani Halina Krawczyk (...) zgłosiła, że pod koniec stycznia lub teraz w lutym „ZBESZCZESZCZONO” grób jej dziadków ś.p. Anastazji i Leona Urbańskich (...) Zniszczono – połamano płytę lastrykową. Prosiłem aby zgłosiła na policję.

1993.II.28 – NIEDZIELA I WIELKIEGO POSTU

Jak każdego roku o godz. 17.30 było nabożeństwo Gorzkie Żale. Homilię wygłosił ks. Janusz Prejzner. Ludzi było około 400 osób.

Zapraszamy na wypieki

Pociąg do bajeczki zaprasza w każdy czwartek od 16.00 do 18.00 na spotkania dla **przyszłych szefów kuchni** podczas których będziemy zgłębiali tajniki sztuki kulinarnej.

Poznamy przysmaki naszych rówieśników z wielu krajów – przepyszne francuskie tarty i rogaliki, smakowitą

włoską pizzę, czy też nasz polski pachnący chlebek. Uczestnicy stworzą własną książkę kucharską.

Kuchenne podróże to wspólne dziecięce rządy w kuchni a przede wszystkim to pachnąca przygoda.

Po wspólnej uczcie... cóż może uda się coś pysznego donieść do domu...



Adam

Jestem mamą Adasia chorego na autyzm. Moje dziecko przez półtora roku rozwijało się fantastycznie, było pogodne, rozmowne, sprawne fizycznie. Potem zauważyliśmy, że wyraźnie nas unika. Nie przychodzi, gdy wołamy, nie przytula się, unika kontaktu wzrokowego. Przestał się bawić z rodzeństwem a nawet ich dostrzegać. „Nie lubi nas” – słyszałam wciąż i serce mi pękało. Miałam mnóstwo zdjęć, na których dzieci baraszkowały razem, trzymali się za ręce czy spali przytuleni.

Zmiany postępowały lawinowo... Adaś przestał mówić. Często krzyczał, nawet w środku nocy. Mógł bez końca słuchać jednej tylko płyty albo płynącej z kranu wody. Nie bał się, lecz układał przedmioty we wzory, według niejasnych kryteriów. Nie chciał, by mu czytać. Trzepotał książeczkami i bardzo sprawnie je kartkował.

Pewnego dnia starszy brat zmarszczył brwi i zawołał: „Popatrzcie, on jednak jest kosmitą!” Popatrzyłam... Adaś stał na balustradzie balkonu. Wyciągał ręce do słońca i leciutko się kołysał. Gałązki głogu zasłaniały mu trochę światło a on zachowywał się tak, jakby starał się jak najwięcej go wchłonąć.

Nieszczęścia udało się uniknąć. Kolejny raz byłam szybka i zwinna jak pantera. Nie mogłam jednak nie zauważyć, że moje najmłodsze dziecko ma niezwykłą zdolność do pakowania się w kłopoty.

Powinno już wiedzieć, jaki krótki łańcuch przyczyn prowadzi do „bam!” i „buul!” zwłaszcza gdy w tle znajduje się drzewo, balkon, ulica czy obcy pies.

Adam – mały kaskader, niewiele sobie robił z obcierek i stłuczek. Nie znosił natomiast ograniczeń, plastrów i opatrunków. Był niezwykle odporny na ból, uwielbiał lodowate kąpiele, najczęściej w środku nocy. Przywiązywałam mu w tamtych czasach jakieś grzechotki do nóg, żeby się obudzić, gdy wstanie. Niestety, byłam coraz bardziej zmęczona i traciłam czujność.

Musiałam zawsze mieć Adasia „na oku”, resztę potomstwa też. Przeszawiłam meble. Szyby, lustra, metalowe, gładkie powierzchnie zapewniały mi widok na cały dom. To było bardzo ważne, bo mieszkaliśmy przez rok w domu czteropiętrowym, dwa lata w trójpiętrowym, oba z ogródkiem.

Ale „znikanie” przychodziło Adasiowi nadzwyczaj łatwo. Mógł stać za firanką i słuchać jak kaloryferom w brzuchu burczy. Właził do pojemnika na pościel i siedział tam zgniciony i uśmiechnięty. Innego dnia zanurzał się w wannie, razem z praniem ręcznym, tak, że mu tylko nosek wystawał ponad taflą wody.

Umówiłam synka na wizytę do psychologa, neurologa i psychiatry. Przygotowałam notatki opisujące jego zachowanie i umiejętności. Po upływie półtora miesiąca wszystkie straciły aktualność.

Do specjalistów trudno dotrzeć, to prawda. Od lekarza pierwszego kontaktu bierzemy skierowanie do psychiatry i Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej. Umawiamy się na badania i otrzymujemy opinie, orzeczenia, które przez parę

lat, na każdym etapie edukacyjnym, wyznaczają kierunek działania. Pracownicy poradni wskazują, jak i gdzie szukać pomocy. Z opiniami lub orzeczeniami mamy prawo ubiegać się o bezpłatną rehabilitację, zajęcia wspierające rozwój, symboliczny zasiłek. Dostajemy diagnozę i program terapii. Robimy to, żeby nie tracić czasu na lęki i mrzonki, stosować te rozwiązania, które są skuteczne.

Gdy nadeszła dla nas pora badań i wizyt u specjalistów, Adaś zachowywał się jak mały profesorek. Zachwylił się klockami i układankami, składał litery i cyfry. Żadnych patologicznych zjawisk, najwyżej trochę swawoli. Oczywiście z nikim nie rozmawiał, ale wiele maluchów zachowuje się w ten sposób wobec nieznanymi osobom.

„Samoistny opóźniony rozwój mowy” – brzmiała pierwsza diagnoza. Zalecano współpracę z logopedą i obserwację. Czyli terapii musiałam poszukać sama i sama za nią zapłacić.

Właściwie wiedziałam, że mój syn ma autyzm. Pracowałam parę lat w przedszkolu integracyjnym. Mogłam przewidzieć, jak trudne będzie wychowywanie syna. Maluchy przecież z roku na rok stają się większe, silniejsze i szybsze. Patomechanizm też coraz wyraźniej daje o sobie znać, dzieci coraz bardziej się różnią od zdrowych rówieśników. Ale tak bardzo nie chciałam w to uwierzyć, że nigdy tego wyrazu nie wypowiadałam. Procedury terapeutyczne wdrożyłam właściwie od razu, ale ten wyraz na „a” po prostu nie chciał mi przejść przez gardło.

Nielatwo sobie wyobrazić, co czują rodzice chorych dzieci. W podręcznikach czytamy: faza szoku, faza buntu i faza przystosowania. Mogłabym coś na ten temat powiedzieć, bo przeżyłam, radzę sobie i na dodatek się uśmiecham. Moim zdaniem dwie pierwsze fazy trzeba szybko przejść i zapomnieć. Dojść do siebie. Najprzyjemniej opowiadać o fazie ostatniej, kiedy człowiek już odrobinę opanował rzeczywistość.

To trochę tak, jakby tworzyć poradnik o uprawie orchidei na śniegu.

Właściwa diagnoza miała miejsce dopiero w piątym roku życia Adama. To dość typowa sytuacja. Nikt nie chce przedwcześnie malucha etykietować. Nie zawsze dzieci prezentują pełen zestaw cech typowych dla autyzmu. Niepokój powinny budzić cztery grupy objawów reprezentacyjnych dla tego zaburzenia.

Najistotniejsze są nieprawidłowe więzi lub brak kontaktu z innymi ludźmi, wycofywanie się z relacji społecznych lub niezdolność do ich tworzenia. Osoba dotknięta autyzmem nie potrafi inicjować i podtrzymywać rozmów, sprawia wrażenie, jakby do nikogo się nie przywiązywała.

Po drugie, autystę zmysły mamia. Wszelkie wrażenia docierające do małych oczu i uszu, skóry, noska są zniekształcone, zbyt silne, atakujące. Na podstawie fałszywych danych trudno formułować poprawne wnioski. Małemu autyście trudno ocenić czy np. obiekt duży, woniejący Dolce&Gabbana tak że aż oczy łzawią, a przy tym emitujący dźwięki o niskich częstotliwościach i wysokiej amplitudzie to kochany wujek czy jakiś potwór. Takie dziecko nie ma chwili spokoju od bodźców ani nigdzie nie czuje się bezpiecznie.

Po trzecie, osoba dotknięta autyzmem ma problemy z mową. Zdarza się, że nie mówi wcale. Niekiedy potrafi powtórzyć tekst zasłyszany raz w życiu z niezwykłą dokładnością. Nazywamy tę skłonność echolalią. Czasem mówi bardzo

dużo, wyraźnie i wyczerpująco. Omawia skrupulatnie jakiś temat, nie dostrzegając, że nikogo to nie obchodzi. Mowa autysty nie zawsze pomaga w tworzeniu głębokich więzi z innymi ludźmi, jest często źródłem nieporozumień. Wszystko to, co nadaje urok naszemu językowi – czyli humor, ironię, wieloznaczność, intonację – jest człowiekowi z autyzmem bardzo trudno zrozumieć.

Czwarta cecha, odróżniająca osoby autystyczne od neurotypowych to brak tzw. teorii umysłu. Autysta nie ma pomysłu, co w duszy gra osobie zdrowej. Jeżeli coś nie zostanie wyrażone wprost, jednoznacznie, za pomocą dobrze znanych sformułowań, to on się nie domyśli. Za żadne skarby.

Moje Słoneczko po uzyskaniu diagnozy „autyzm wczesnodziecięcy” nadal jest moim Słoneczkiem, moją dumą i radością. Nic się w tej sprawie nie zmieniło. Moje dziecko trzeba starannie wychowywać. Leczenie, opieka, nauka są inne, trudniejsze z początku i oczywiście droższe.

Chorobie można stawiać czoła na wiele sposobów, ale przyjemniej walczyć drużynowo, z poszanowaniem zasad.

Autyści to sztywniacy i rutyniarze, czują się bezpiecznie w uporządkowanych schematach. Można przewidywać ich reakcje i niektórym zapobiegać, niektóre wzmacniać.

Moja pierwsza rada brzmi: dobra organizacja dnia, tygodnia, roku. Jak najszybciej nauczyć się zorganizować życie rodziny, tak, żeby dawało dziecku okazję do rozwoju, trenowania różnych umiejętności. Nie wyręczać. Słuchać terapeutów i wciąż się uczyć.

Następna rada dotyczy szukania pomocy w najbliższym otoczeniu. Kiedy człowiek przestanie rozpaczć i uważnie rozejrzy się wokół, dostrzeże wielu sprzymierzeńców. Nie zawsze chodzi o to, żeby ktoś nas wyręczył przy dziecku. W naszym domu było więcej dzieci. I były często zaniebdywane. Nie raz słyszałam od moich sąsiadek, jak bardzo mnie podziwiają – leżąc w słońcu i sącząc napoje – a u mnie w domu nawet zupy nie było, bo Adaś miał zły dzień... Z tych czasów pozostał mi zwyczaj zamrażania obiadów na czarną godzinę.

Moja mama zawsze pomagała mi finansowo. Terapia jest kosztowna. Nie mogłam pogodzić pracy z wychowaniem małego Adasia. Wszystkie przedszkola szybko miały go dość, zajęcia terapeutyczne odbywały się przed południem.

Moja siostra zabierała na wycieczki starsze dzieci, rozmawiała z nimi, rozśmieszała, kupowała buty. Ciocia Misia mieszkając z nami pod jednym dachem pomogła pozbyć się różnych głupich, utrudniających życie zachowań i zastąpić je zabawą. Na dodatek umie matematykę.

Nasi przyjaciele z Bielska zapraszali nas na ferie i wakacje, nawet na obozy sportowe i narciarskie. Wszyscy wiedzieli, że Adaś ma swoje wymagania i cieszyli się razem z nami z wielkich postępów jakich podczas tych eskapad dokonał. Ewa, Zbyszek, Ania, Staszek, Janek, Michalina. Bez nich nie byłoby naszego roześmianego gimnazjalisty.

Nauczyciele – pani Ania, pani Dorota, Pani Irenka, ksiądz Artur... I

Kolega Jakub, i śp. Mateusz, dziewczynki – Małgosia, Basia, Ola i Ela, Renatka...

A przede wszystkim siostra i brat, dwie niezwykle kariatydy naszego domu.

Koniec I części

JOANNA BĘSIAK

Autyzm

Autyzm, to problem który prawdopodobnie został stworzony przez człowieka, przez tzw. postęp bez kontroli, a teraz nie bardzo wiemy jak sobie z nim radzić... Wiadomo tyle, że pierwsze przypadki autyzmu zostały odnotowane w latach 30-tych XX wieku, a opisane w latach 40-tych. I tak się dziwnie składa, że właśnie w tamtych czasach został wyprodukowany organiczny związek rtęci, thimerosal (sodium ethylmercurithiosalicylate), który przez kilkadziesiąt lat był dodawany jako środek bakteriobójczy i konserwujący do szczepionek oraz innych medykamentów – bez rygorystycznych badań świadczących o jego bezpieczeństwie. Wielu naukowców uważa, że właśnie zatrucie rtęcią jest przyczyną autyzmu. Inni twierdzą, że podłoże jest genetyczne, ale te zmiany także muszą być uruchomione czynnikami zewnętrznymi... Nie bardzo wiadomo jakimi... Nie wiadomo jak skutecznie leczyć autyzm. Proponuje się kuracje behawioralne, odtruwanie organizmu, diety...

To, co jest bezsporne, oczywiste i bezdyskusyjne, to cierpienie dzieci dotkniętych autyzmem, bo dla nich płynące ze świata bodźce są chaosem i prawdziwą torturą... Prawdziwe są przeżycia ich rodziców i rodzin. Rozpaczliwe próby niesienia pomocy nadwrażliwym dzieciom uciekającym od dotknięć i dźwięków, nieustanne poszukiwanie ratunku. Prawdziwe są koszty... Ważnym aspektem tych poszukiwań jest wymiana doświadczeń między rodzicami dzieci dotkniętych autyzmem. W naszej parafii mieszka rodzina z synkiem Adasiem, który uczy się już w gimnazjum!

Mama Adama postanowiła podzielić się swoimi doświadczeniami. Jej relację o walce z chorobą opublikujemy w odcinkach. Te doświadczenia mogą się przydać innym rodzicom.

REDAKCJA



Staś

Staś ma pięć lat i choruje na autyzm. Będziemy wdzięczni za każdą okazaną przez Państwa pomoc.

Przekaż 1% • KRS 0000186434

Fundacja Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Słoneczko”
77-400 Złotów, Stawnica 33A

nr: 89 8944 0003 0000 2088 2000 0010

z dopiskiem Stanisław Cieśliński 164/C darowizna

Kronika parafialna

Listopad 2013 r.

1 listopada – Uroczystość Wszystkich Świętych;

– o godz. 15.00 przy Pomniku Orłąt Lwowskich rozpoczęła się procesja i modlitwa różańcowa za zmarłych. Po procesji, przed kaplicą, została odprawiona Msza św.

2 listopada – wspomnienie wszystkich wiernych zmarłych.

4 listopada – Codziennie przez miesiąc listopad o godz. 17.30 odmawiany jest różaniec, a o godz. 18.00 odprawiana Msza św. za zmarłych polecanych w modlitwie wypominkowej;

– o godz. 10.30 comiesięczna Msza św. w intencji zmarłych członków Klubu Seniora została odprawiona wraz z modlitwą różańcową w kaplicy w Domu Parafialnym;

– kolejne spotkanie Seminarium Odnowy w Duchu Świętym. Tydzień IV – temat: „Jezus obiecuje Ducha Świętego”.

7 listopada – o godz. 18.00 została odprawiona Msza św. wotywna o św. Józefie w intencji wszystkich mężczyzn naszej parafii;

– o godz. 19.00 spotkanie na plebanii uczestników Grupy Biblijnej

9 listopada

– o godz. 16.30 spotkanie w Domu Parafialnym Wspólnoty Żywego Różańca i Rycerzy Niepokalanej;

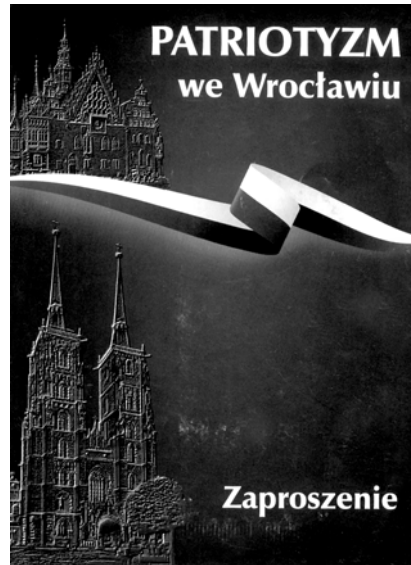
10 listopada – z racji Dnia Solidarności z Kościołem Prześladowanym po każdej Mszy św. kwesta na rzecz pomocy materialnej dla **Nigerii**, gdzie w ostatnich latach kilkanaście tysięcy chrześcijan przelało krew za Chrystusa, a wiele świątyń zostało zburzonych. Zebrano kwotę: dwa tysiące siedemset sześćdziesiąt złotych. Bóg zapłać!

– z racji **Roku bł. Edmunda Bojanowskiego** o godz. 16.00 została odprawiona Msza św. za wychowanków Ochronki Sióstr Służebniczek oraz ich rodziny. Modlitwą otoczono również zmarłych absolwentów. Po Mszy św. miał miejsce krótki montaż słowno-muzyczny pt: „**Niezwykłej dobroci człowiek**”.

11 listopada – Narodowe Święto Niepodległości;

– Msza św. w intencji Ojczyzny została odprawiona pod przewodnictwem

naszego metropolity J.E. Abpa Józefa Kupnego w Bazylice Garnizonowej pw. św. Elżbiety;



– Seminarium Odnowy w Duchu Świętym – tydzień V. Temat: „Dary Duchowe”. Nabożeństwo przed Najświętszym Sakramentem z modlitwą o wyłanie Ducha Świętego.

12 listopada – liderzy grup parafialnych na spotkaniu z Ks. Proboszczem zostali zapoznani przez Milleniusza Nowaka, uczestnika ogólnopolskiego Kongresu Nowej Ewangelizacji z tematami poruszonymi na Kongresie.

16 listopada – zbiórka ministrantów i chłopców pragnących przystąpić do Liturgicznej Służby Ołtarza.

17 listopada – na znak solidarności z ofiarami tajfunu na Filipinach przeprowadzono po Mszach św. zbiórkę pieniędzy. Zebrano kwotę: cztery tysiące dwieście trzydzieści złotych. Bóg zapłać!

– o godz. 17.00 została odprawiona w kaplicy Ojców Salwatorianów Msza św. w intencji zmarłych pracowników i podopiecznych Służby Zdrowia oraz zmarłych członków Katolickiego Stowarzyszenia Lekarzy Polskich;

– kolejna listopadowa Biesiada Osiedlowa zorganizowana przez Radę Osiedla – tym razem w lokalu „Tawerna” (zob. nr 6/2013).

18 listopada – w Klubie Seniora firma Zepter zorganizowała prelekcję i pokaz na temat światłolecznictwa za pomocą lampy Bioptron;

– V spotkanie uczestników Seminarium Odnowy w Duchu Świętym. Temat: „Przeciwstawiać się złemu”.

19 listopada – Seniorzy obejrzeni w kinie film „Papusza”.

20 listopada – o godz. 17.00 w Domu Parafialnym spotkanie Stowarzyszenia Ruch Kultury Chrześcijańskiej „Odrodzenia”. Danuta Belina przedstawiła zebrany wykład na temat: *Nie zgadzaj się na zło*, na podstawie książki „Papież Franciszek”.

21 listopada – o godz. 19.00 spotkanie uczestników Grupy Biblijnej.

23-24 listopada – we Wrocławiu odbył się I Kongres Ewangelizacyjny Akcji Katolickiej pod hasłem: „Nowa ewangelizacja charyzmatem Akcji Katolickiej” (zob. str. 16).

24 listopada – Chrystusa Króla Wszechświata.

25 listopada – spotkanie VII Seminarium Odnowy Wiary. Tematy: „Wzrastać w Duchu” i „Wspólnota”.

28 listopada – kilkanaście osób z Klubu Seniora uczestniczyło w pięknym spektaklu w Filharmonii – muzyka i balet – w wykonaniu artystów Opery Budapesztańskiej.

Grudzień 2013 r.

1 grudnia – I niedziela Adwentu – rozpoczęcie nowego roku kościelnego, który będzie przeżywany pod hasłem: „Wierzę w Syna Bożego”;

– Msze św. Roratnie odprawiane były od poniedziałku do piątku o godz. 18.00 a w soboty o godz. 7.00. Pół godziny przed roratami śpiewano Godzinki ku Czci Niepokalanie Poczętej.

2 grudnia – comiesięczna Msza św. o godz. 10.30 w kaplicy w Domu Parafialnym w intencji Klubu Seniora;

– Msza św. odprawiona przez o. Andrzeja Smolkę śs.cc. – na zakończenie Seminarium Odnowy Wiary, trwające od 7 października. Po Mszy św. – modlitwa o uzdrowienie i agapa w kaplicy Domu Parafialnego.

3 grudnia – wspomnienie św. Franciszka Ksawerego;

– spotkanie w klasztorze Sióstr Służebniczek NMP Stowarzyszenia Rodzina bł. Edmunda Bojanowskiego po wieczornej Mszy św.

5 grudnia – o godz. 18.00 została odprawiona Msza św. wotywna o św. Józefie w intencji powołań i mężczyzn naszej parafii. (zob. str. 7);

– na plebanii spotkanie uczestników Grupy Biblijnej.

7 grudnia – wspomnienie św. Ambrożego, biskupa, doktora Kościoła;

– o godz. 7.00 została odprawiona Msza św. w intencji kanonizacji bł. Edmunda Bojanowskiego, wielkiego patrioty i twórcy *Ochronek* dla dzieci. Bezpośrednio po Mszy św. Siostry Służebniczki NMP prowadziły modlitwę różańcową w intencji zwycięstwa dobra w naszej Ojczyźnie i w naszych rodzinach;

– o godz. 16.30 spotkanie w Domu Parafialnym wspólnoty Żywego Różańca i Rycerzy Niepokalanej.

8 grudnia – II Niedziela Adwentu – uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP przeniesiona na 9 grudnia;

– po Mszy św. o godz. 16.00 odbył się koncert naszego chóru *Convivium* pod dyrekcją pani Marty Kierskiej – Witczak. Wykonano utwory adwentowe.

– w kaplicy Ojców Salwatorianów została odprawiona Msza św. w intencji pracowników i podopiecznych Służby Zdrowia oraz członków Katolickiego Stowarzyszenia Lekarzy Polskich.

9 grudnia – spotkanie modlitewne wspólnoty „Płomień Pański”. Modlitwę prowadził ks. Wojciech Jaśkiewicz. Obejrzelśmy filmik z zakończonego tydzień temu Seminarium i wysłuchali licznych świadectw;

– w ramach akcji Stowarzyszenia Odra-Niemen *Paczka dla Polskiego Kombatanta na Kresach* rozpoczęto w Domu Parafialnym zbiórkę trwałych produktów żywnościowych;

– po wieczornej Eucharystii spotkanie kandydatów do bierzmowania.

13 grudnia – wspomnienie św. Łucji i św. Otylii;

– 3 rocznica śmierci ks. prałata Stanisława Pikula. O godz. 18.00 w kościele pw. św. Faustyny została odprawiona Msza św. za spójność Jego duszy i odsłonięta tablica pamiątkowa ufundowana przez obie nasze parafie.

14 grudnia – św. Jana od Krzyża, kapłana, doktora Kościoła;

– o godz. 18.00 została odprawiona Msza św. w intencji Liturgicznej Służby Ołtarza, po której opiekun LSO zaprosił ministrantów i ich Rodziców na spotkanie wigilijne;

– zorganizowano jednodniowy wyjazd na kiermasz bożonarodzeniowy do Berlina.

15-17 grudnia – Rekolekcje Adwentowe w naszej parafii, które poprowadził ks. Roman Hamny – Salwatorianin.

Temat rekolekcji: „*Rodzina w jedności z Bogiem*” (zob. str. 19).

16 grudnia – wspomnienie św. Adalajdy, cesarzowej Burgundii;

– Po Mszy św. w ramach rekolekcji Seniorzy zorganizowali spotkanie opłatkowe.

18 grudnia – wspomnienie świętego oczekiwania na narodziny Syna Bożego;

– spotkanie w Domu Parafialnym Stowarzyszenia Ruch Kultury Chrześcijańskiej „Odrodzenie”. Joanna Kościukiewicz mówiła na temat: *Gender elementem demoralizacji narodu*.

22 grudnia – IV Niedziela Adwentu; w zbiórce na rzecz naszych Rodaków żyjących na terenach za wschodnią granicą Rzeczypospolitej zebrano kwotę tysiąc dziewięćset pięćdziesiąt złotych. Bóg zapłać!

24 grudnia – Wigilia Bożego Narodzenia;

– o godz. 12.00 w budynku starej plebanii odbyła się Wieczera Wigilijna przygotowana wraz z Fundacją *Sancta Familia* dla wszystkich samotnych i tych, którzy nie mogą przygotować u siebie Wigilii;

– o godz. 22.00 – Pasterka w noc Narodzenia Pańskiego dla osób starszych i dzieci;

– o godz. 24.00 – Pasterka w noc Narodzenia Pańskiego.

25 grudnia – uroczystość Bożego Narodzenia.

26 grudnia – święto św. Szczepana, pierwszego męczennika.

27 grudnia – święto św. Jana Ewangelisty.

28 grudnia – święto św. Młodzianków, męczenników;

– rozpoczęcie wizyty duszpasterskiej.

29 grudnia – Święto Świętej Rodziny – Jezusa, Maryi i Józefa – odpust parafialny;

– podczas Mszy św. o godz. 12.30 polecano Bogu małżeństwa, które w tym roku obchodziły swoje jubileusze. Otrzymały także pisemne błogosławieństwa (zob. str. 6);

– po Mszy św. o godz. 16.00 odbył się koncert, podczas którego zaproszone artystki pochodzące z Taszkientu, rodzinnego miasta Anny German, wykonały kilka pieśni Ave Maria różnych kompozytorów, utwory organowe oraz piosenki Anny German, które zabrzmiały bardzo oryginalnie i stanowiły wielkie przeżycie dla osób pamiętających wyjątkowe brzmienie jej głosu. Dziękujemy artystkom, a także ks. Proboszczowi za ich zaproszenie. (zob. str. 10);

– w auli PWT odbył się ostatni w roku 2013 Wieczór Tumski (zob. str. 20).

30 grudnia – spotkanie opłatkowe i wspólne kolędowanie „Płomienia Pańskiego”.

31 grudnia – o godz. 18.00 zostało odprawione nabożeństwo dziękczynno-błagalne na zakończenie 2013 roku.

Życie to nieustanne poszukiwanie odpowiedzi na pytania, które nosimy w sobie. Zapraszamy Cię do wspólnego odkrywania dróg, na których Pan Bóg zostawia znaki, by pomóc nam odnaleźć to, czego szukamy.

Siostry Służebniczki zapraszają

NA FERIE ZIMOWE W LEŚNICKIEJ BETANII w terminach:

17-20 luty – LECTIO DIVINA – rekolekcje w ciszy dla licealistek i studentek z województw opolskiego i dolnośląskiego (w Porębie k. Góry Anny)

24-28 luty – dziewczęta z gimnazjum i starsze z województw opolskiego i dolnośląskiego

Bliższych informacji udzielają: sM. Laureta i sM. Edyta

betania@sluzebniczki.pl • tel. 77 404 83 30 lub 514 347 268

Siostry Służebniczki, ul. Klasztorna 2, 47-150 Leśnica k. Góry św. Anny

Z ksiąg parafialnych

w listopadzie 2013 r.

Sakrament chrztu św. przyjęli:

Sebastian Kasprzycki
Anna Magdalena Krzeniewska
Julia Daria Matkowska
Konstancja Niedbała

Odeszli do Pana:

Krzysztof Jerzy Bojko
Zofia Janina Dowtorrt
Genowefa Günter
Ryszard Kazimierz Jackowski
Halina Marczak
Ryszard Antoni Pelczar
Tadeusz Wierzbicki
Weronika Siwik
Maciej Skóra
Genowefa Maria Szwanefeld
Jan Żak

w grudniu 2013 r.

Sakrament chrztu św. przyjęli:

Dawid Kuba Chilmon
Mollie Sofia Kamińska Bunn
Oskar Bartosz Kłaczyński
Jerzy Marcin Palm
Hanna Teresa Skorulska
Iness Patrycja Wiśniewska Chafai

Odeszli do Pana:

Marian Maciejczyk
Stefan Maliński
Stanisława Masłowska
Andrzej Szelejak
Franciszek Szewczyk
Władysława Żurek

I czwartek miesiąca
godz. 18.00

Msza św.
w intencji mężczyzn

Św. Józefie się za nami

PORZĄDEK MSZY ŚW. W PARAFII ŚW. RODZINY

Niedziele i święta

7.00, 9.00, 10.30 (dla dzieci), 12.30 (suma), 16.00 (dla małych dzieci z rodzicami),
18.00 i 20.00 (dla młodzieży).

17.30 Nieszpory lub nabożeństwa okresowe

Dni powszednie

7.00, 9.00, 18.00

W pierwsze niedziele o 7.00 Msza św. za zmarłych członków Żywego Różańca, zmarłych kapłanów z naszej parafii, dziękczynienie za wyniesienie do Chwały Ołtarzy bł. Jana Pawła II.

W pierwsze poniedziałki Msza św. (w kaplicy domu parafialnego):

o 10.30 w intencji członków Klubu Seniora,

o 19.00 w intencji wspólnoty Odnowy w Duchu Świętym „Płomień Pański”.

W środy o 18.00 Msza św. z nowenną do MB Nieustającej Pomocy.

W pierwsze czwartki miesiąca o 18.00 Msza św. w intencji Rycerstwa Niepokalanej oraz modlitwa przed Najświętszym Sakramentem w intencji duchowieństwa i nowych powołań kapłańskich i zakonnych.

W trzecie piątki miesiąca o 18.00 Msza św. przebłagalna za grzechy nasze i świata całego oraz za rodaków za granicami kraju, aby wierni Bogu, polskim tradycjom rozślawiali dobre imię ojczyzny – Polski.

W pierwsze soboty miesiąca o 18.00 Msza św. w intencji członków Żywego Różańca, Radia Maryja, Radia Rodzina, TV Trwam, w obronie życia człowieka od poczęcia do naturalnej śmierci.

Adoracja Najświętszego Sakramentu

W każdą pierwszą niedzielę miesiąca na zakończenie Mszy Świętych (z wyjątkiem Mszy św. o godz. 16.00 i 20.00).

W każdy czwartek od 15.00 do 17.50 zakończona modlitwą do św. Józefa w intencji mężczyzn.

Spowiedź święta

Codziennie podczas każdej Mszy św. i w każdy czwartek po koronce do Miłosierdzia

KANCELARIA PARAFIALNA

Czynna od poniedziałku do piątku od 10.00 do 10.30 i od 15.00 do 17.30,
w soboty od 10.00 do 10.30.

Dyżury księży:

poniedziałek, wtorek – ks. proboszcz Janusz
środa, piątek – ks. Adam
czwartek, sobota – ks. Krzysztof

„U ŚWIĘTEJ RODZINY” – miesięcznik parafii św. Rodziny we Wrocławiu
Wydawca: Parafia Rzymskokatolicka pw. Świętej Rodziny, ul. Monte Cassino 68,
51-681 Wrocław, tel. 71 348 32 30, www.sw.rodzina.archidiecezja.wroc.pl

Redakcja: Anna Dadun-Sęk (sekretarz redakcji), ks. Janusz Prejzner, Anna Spich,
Małgorzata Wedler (red. naczelna). E-mail: rodzina2002@wp.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i adjustacji tekstów oraz zmiany ich tytułów.

Propozycje i uwagi prosimy przekazywać do kancelarii parafialnej lub Klubu Seniora.



Jasełka

